# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 21. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 23-go Maja, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.




### NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściiwo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

*WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.*

## Wiadomości Zagraniczne.

**Okręty naładowane naftą zgorzały.**

ASTRAHAN, Rosya, 16 maja. — W ciągu ubiegłej nocy powstał groźny pożar na okręcie służącym do przewożenia nafty. Płomienie szybko się przeniosły na sąsiednie okręty i nim załogi mogły cofnąć statki w bezpieczne miejsce, morze było pokryte ogniem na przestrzeni kilku mil.

Czternaście okrętów naładowanych materyałem palnym, zgorzało do szczętu.

Zachodzi obawa, że wiele osób padło ofiarą tego wypadku.

Astrahan jest położony w południowo-wschodniej części prowincyi tej samej nazwy, nad morzem Kaspijskiem.

* * *

**Anglicy o kanale nikaraguańskim.**

LONDYN, 16 maja. — Angielscy mężowie stanu postarają się rozwiązać kwestyę kanału nikaraguańskiego w miesiącu czerwcu. W tym celu przyjeżdża z Ameryki ambasador angielski Pauncefote. Cały gabinet angielski jest przeświadczony o trudności zadania. Jak wiadomo, senat amerykański poprzedni traktat odrzucił. Z ministrem spraw zagranicznych lordem Landsdowne konferował jakiś znakomity Amerykanin, który go zapewniał, że jeżeli kwestya kanału przed grudniem nie będzie pomyślnie rozwiązana, położenie stanie się bardzo groźne — stosunki anglo-amerykańskie zostaną naprężone.

* * *

**Francya powołuje ambasadorów.**

PARYZ, 16 maja. — Minister spraw zagranicznych Delcasse powołał równocześnie do siebie dwóch ambasadorów tj. jednego z Londynu, a drugiego z Berlina i miał z nimi długą naradę. Zarówno w Londynie jak i w Berlinie przywiązują do tego wielkie znaczenie polityczne.

Iwanowicz aresztowany jako szpieg wysłany przez Kruppa, został wypuszczony na wolność.

**Spisek młodoturków.**

WIEDEN, 16 maja. — Gazety tutejsze zamieszczają sensacyjną wiadomość o spisku młodoturków na życie sułtana. Jak wieść niesie mieli spiskowcy ogłosić, że sułtan cierpi na pomieszanie zmysłów, poczem miano go ująć i trzymać w ukryciu, a sułtanem ogłosić brata jego młodszego Mahomeda Reszad. Do spisku należeli różni wysocy urzędnicy i oficerowie, a zdradził go sekretarz sułtana Irzel Bey.

Aresztowano przeszło 200 spiskowców i osadzono w więzieniach, skąd wyjdą chyba tylko pod miecz katowski. Brat sułtana jest pilnie strzeżony w jego własnym pałacu.

* * *

**Sułtan się tłomaczy.**

KONSTANTYNOPOL, 16 maja. — Ambasady zagraniczne otrzymały notę od Wielkiej Porty, wyjaśniającą rzekome łamanie tajemnic listowych przez pocztowych urzędników tureckich. Rząd turecki mocno żałuje, że takie wypadki miały miejsce jeśli wogóle miały i wyraża nadzieję, że ambasadorowie dopomogą mu do zadowalniającego załatwienia sporu, że życzenia sułtana również będą spełnione.

* * *

**Wioska została zasypana.**

RZYM. 16 maja. — Wioska Acerenza zasypaną została przez osunięcie się znacznej powierzchni ziemi z góry. Stało się to nagle, i kilkadziesiąt osób zginęło w tej katastrofie. Na miejsce wysłano oddział żołnierzy, aby ratowano nieszczęśliwych.

* * *

**Najlepsze pismo francuskie sprzedane.**

PARYZ 17 maja. — Sławne czasopismo francuskie "Figaro" nabył syndykat cudzoziemski składający się z 4 Niemców, 1 Anglika i Amerykanina. Syndykat ten wszedł w posiadanie tego pisma przez tajne skupowanie akcyi. Nowi właściciele czasopisma zażądali rezygnacyi naczelnego redaktora Ferdynanda Rodays i administratora Perivier. De Rodays, który od czasu pojedynku z hr. Castellane nigdy nie odzyskał dawnej mocy i siły charakteru, już podał swą rezygnacyę, atoli Perivier nie chce ustąpić jeszcze, bo nie chce, aby czasopismo popadło zupełnie w ręce cudzoziemców.

Cała prasa paryska z oburzeniem odzywa się o manipulacyi cudzoziemców, którzy podstępem weszli w posiadanie tak wpływowego dziennika. Wpływowi Francuzi poczynili już kroki prawne, aby nabywcom nie było wolno wejść w posiadanie pisma, z powodów technicznych, ale to zdaje się nie uda im się. Syndykatowi zagranicznemu ułatwił nabycie akcyi ten fakt, że z powodu obrony kapitana Dreyfussa akcye pisma Figaro spadły z $231 na $50. Pierwotnie akcye te były warte $11.58.

* * *

**Bogate pokłady złota.**

LONDYN, 17 maja. — Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że mieszkańcy Błagoweszczeńska, Władywostoku i pobliskich wiosek, opuszczają gromadnie swe domy, a spieszą do półn. Mandżuryi, gdzie podobno bardzo obfite pokłady złota odkryto.

* * *

**Ludność Londynu.**

LONDYN, 17 maja. — Ludność przedmieść Londynu wynosi 2,042.750 głów czyli o milion blisko więcej aniżeli lat temu dziesięć. Ludność całego Londynu z przedmieściami wynosi 6,578,784 głów.

* * *

**Najlepsze okręty wojenne.**

LONDYN, 17 maja. — "Telegraph" zamieszcza wiadomość, że admiralicya angielska postanowiła w roku bieżącym powiększyć flotę wojenną o trzy okręty wojenne, każdy o 18,000 ton pojemności. Będą to największe i najsilniejsze statki wojenne, a koszta budowy ich wyniosą około 20 milionów dolarów. Na każdym okręcie będą cztery 12 calowe armaty, i 10 6 calowych szybkostrzałowych.

* * *

**Znowu kanał Panama.**

PARYZ 17 maja. — Kapitaliści francuscy spodziewają się, że J. Pierpont Morgan byłby w stanie zorganizować spółkę złożoną z francuskich i amerykańskich kapitalistów, w celu dokończenia kanału panamskiego. Kapitaliści francuscy chętnie do przedsiębiorstwa chcą się przyłączyć, jeżeli amerykańscy doń należeć będą.

* * *

**Kongres antyamerykański.**

PRAGA, Czechy 17 maja. — Powzięto stanowczy krok ku urzeczywistnieniu długo omawianego planu kombinacyi przeciw handlowi amerykańskiemu. Lud praktycznie wytoczył wojnę przeciw towarowi amerykańskiemu na rynku w Czechach.

Na posiedzeniu czeskich fabrykantów wczoraj postanowiono zwołać kongres wszystkich izb handlowych w Europie. Na kongresie tym mają być przyjęte rezolucye przeciw dopuszczaniu towaru amerykańskiego do Europy. Komitet urządzający ma przygotować kongres.

* * *

**Zaprzeczenie sprzedaży Figara.**

PARYZ, 18 maja. — "Figaro" zaprzecza pogłosce, jakoby syndykat złożony z Niemców, Amerykanina i Greka miał nabyć to pismo w celu popierania interesów niemieckich we Francyi. Gazeta Matin, która pierwsza tę pogłoskę w świat puściła. również umieściła teraz zaprzeczenie.

* * *

**Kardynał Ledóchowski ociemniał.**

RZYM, 20 maja. — Kardynał Ledóchowski, prefekt propagandy stracił wzrok na zawsze. Okulista Martini po zbadaniu orzekł, że nerwy optyczne u kard. Ledóchowskiego są sparaliżowane, a wskutek tego operacya zdjęcia katarakty nic nie pomoże. Kardynał Satolli zostanie prefektem propagandy.

* * *

**Sensacyjna historya.**

WIEDEN, 18 maja. — W kołach rządowych w Wiedniu uporczywie szerzy się wieść, że serbska królowa Draga kieruje spiskiem, który na celu ma osadzenie na tronie dziecka jej siostry, jako swego własnego. O ile pogłoska ta jest prawdziwą, nie zdołano jeszcze stwierdzić, gdyby jednak tak się rzeczy miały, jak opowiadają, to stanowisko panującej dynastyi serbskiej mocno by na tem ucierpiało, a kto wie czyby nawet nie zakłóciło spokoju Europy.

Po pierwsze na pewno twierdzić można, że naród serbski, syt skandalów wyprawianych przez rodzinę panującą, gotów rozpocząć rewolucyę na korzyść księcia Karegorowicza, pretendenta do tronu albo na korzyść księcia Mirko z Czarnogóry. Pretendetów z rodziny Karegorowiczów jest dwóch, ale nie byli by oni tak niebezpieczni jak byłby książe Mirko, służący obecnie w wojsku rosyjskiem. Gdyby ten dostał się na tron, to natenczas Bośnia i Hercogowina odpadły by zapewne od Austryi.

* * *

**Ofiaruje dziesięć milionów.**

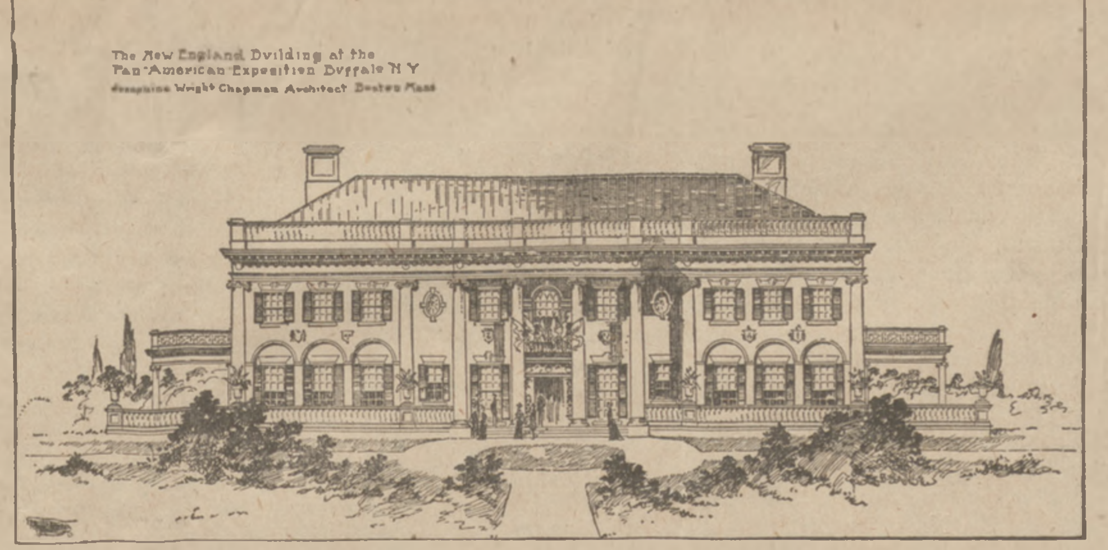
LONDYN, 21 maja — Andrew Carnegie ofiarował $10,000,000 na stypendya, zapewniając pewnym studentom bezpłatne studya na czterech uniwersytetach szkockich w Edinburghu, Glasgowie, Aberdeen i St. Andrews. Postanowił, by z jego stypendyów korzystali tylko jego rodacy. Fundusz ten jest przeznaczony dla oddających się studyom medycyny i przemysłowym.

* * *

**Nieporozumienie francusko portugalskie.**

PARYZ, 21 maja. — Przed kilku dniami powrócił do Paryża ambasador francuski z Portugalii, a powrót jego tłomaczono chorobą ojca, obecnie zaś wykazuje się, że powodem tego było naprężenie stosunków, które zaostrza się coraz bardziej.

Rrząd francuski wysłał podobno notę do rządu portugalskiego, na którą żąda zadawalniającej odpowiedzi, w przeciwnym razie portugalski poseł w Paryżu dostanie swoje papiery.




Pawilon Nowej Anglii na wystawie wszech-amerykańskiej w Buffalo.

## Drobne wiadomości krajowe.

— Columbia Bridge Co. w Carnegie, Pa. rozpoczęła pracę w swych nowych fabrykach w ubiegły poniedziałek.

— Westinghouse Machine Co. w East Pittsburgu, Pa. zawiadomiła swych 1,400 robotników, że dobrowolnie zamienia 10 godzinny dzień pracy na 9 godzinny.

— W Washingtonie umarła pani Lyman J. Gage, żona ministra skarbu. Ciało jej przewieziono do Chicago i we wtorek pochowano je na cmentarzu Rosehill.

— McConway & Torley Co. w Pittsburgu, Pa. buduje wielką fabrykę przy 48 ul. i kolei Allegheny Valley.

— John D. Rockefeller ofiarował $200,000 na korzyść uniwersytetu Oberlin w Boston, Mass. jeżeli prezydent tegoż uniwersytetu potrafi zebrać od innych bogaczy $300,000.

— Piętnaście do dwudziestu tysięcy ceglarzy w New Yorku pozostało bez pracy, ponieważ właściciele nie mogąc porozumieć się z robotnikami, woleli zamknąć cegielnie.

The Pittsburg Stove and Range Co., prawdopodobnie nie doprowadzi do skutku planu połączenia swych siedmiu fabryk w West Carnegie, ponieważ kompania kolei "P & W." nie godzi się na warunki.

— W zeszły piątek spuszczono na wodę w San Francisco, Cal., okręt wojenny Ohio. Obecny był przy tem prezydent McKinley.

— Pewna firma w Philadelphia, Pa. zakupiła w Madison, Wis. 260 wagonów tytoniu, płacąc zań $350,000. Jest to największe kupno w w swym rodzaju.

— Harbison & Walker Co. spółka do której należą cegielnie w okolicy Pittsburga, Pa., zreorganizowała się i powiększyła swój kapitał z jed[illegible] 10 milionów dol.

— W West Washington, Pa. puszczona zostanie w ruch nowa huta szklana firmy Gem Glass Co. Wyrabiane tam będą tylko flaszki.

— Dnia 27 maja ma być puszczona w ruch walcownia stali w Wheatland, Pa.

— Jones & Loughlins Limited w Pittsburgu, Pa. zamierza wydać milion dolarów na nowe odlewnie żelaza na południowej stronie miasta.

— Huta szklana w Sharon, Pa. nie będzie odbudowana, jak to początkowo projektowano. Przyczyną tego jest, że tory kolei Pennsylvania idą teraz przez środek gruntów kompanii, której własnością były huty.

— La Follette, gubernator Wisconsinu podpisał prawo, według którego od lodu przesyłanego z Chicago płacić trzeba będzie w stanie Wisconsin 10 centów od tony. Wskutek tego cena lodu w Chicago znacznie się podwyższyła.

— Towarzystwo kolei Burlington rozpocznie wkrótce różne ulepszenia na swych torach w North St. Louis, Mo. z powodu mającej się odbyć tamże wystawy światowej. Ulepszenia te kosztować mają milion dolarów.

— Stupięćdziesięciu robotników z trudnością uratowało swe życie z kopalni Atlantic w Iron Belt, Wis. wskutek powstałego tamże pożaru. Kopalnię zamknięto.

## Z TRANSWAALU.

MANCHESTER, 15 maja. — Korespondent londyński pisma Manchester Guardian" nadesłał swej gazecie sensacyjne wiadomości z południowej Afryki.

Twierdzi on, że chociaż rząd angielski nie wydaje wszystkich wiadomości, dowiedziano się z urzędowego źródła, że niedawne telegramy między Lordem Kitchenerem a rządem angielskim odnosiły się do zakończenia wojny w południowej Afryce. Korespondent twierdzi, że miasto Hoppstadt w północnej części Transwaalu od ośmiu miesięcy jest w stanie oblężenia. Podobno oblężenie Mafeking'u nic nie znaczyło w porównaniu z oblężeniem Hoppstadt'u.

Lord Kitchener podobno prosi rząd, aby podał korzystne warunki Boerom i aby raz wojna się zakończyła.

## SPRAWY CHINSKIE.

PEKIN, 20 maja. — W sprawach chińskich panuje od pewnego czasu zastój, czasami tylko krótkie nadchodzą wieści, o różnych zaburzeniach.

Wczoraj jen. Chaffee wydał rozkaz, aby resztę wojska amerykańskiego wycofano z Pekinu. Żołnierze amerykańscy opuszczą Pekin we środą i udadzą się specyalnym pociągiem do Taku.

Marszałek polny hr. Waldersee porozumiewał się ciągle z Li Hung Czangiem o stosunkach w dystrykcie Czen Ting Fu. Tamże oddział regularnego wojska pubity został przez bokserów, a skutkiem tego hr. Waldersee posłać chce wojska niemieckie do owego dystryktu, [illegible] zaprowadziły tamże porządek.

W okolicach gdzie panują te zaburzenia, ustały wszelkie transakcye, a lud gromadami ucieka do prowincyi Honon.

W dystrykcie Wenon kilku Chińczyków zorganizowało stowarzyszenie mające na celu prześladowanie chrześcijan, tydzień nawet temu uczynili oni napad na chrześcijan, raniąc kilkunastu.

Jenerał Yuon Shih Koi, gubernator Szan Tungu, idzie z 3000 wojska do Pekinu. Tymczasowo wojsko to obozować będzie w okolicy Pekinu, aż do czasu wyjazdu wojsk zjednoczonych, potem zaś zajmie ono prowincyę Czi Li.

Jutro odbędzie się zebranie zagranicznych przedstawicieli, ale nie wiele zdaje się zdziałają na nim, bo nie wszystkie państwa przysłały instrukcye, wobec czego porozumienie się jest niemożebne.

## Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 22go maja. — Przy rozbieraniu budynku Central Music Hall zarwał się kamienny chodnik, wskutek czego zabity został jeden robotnik, a czterech zostało ciężko poranionych.

CAMBRIDGE, Mass., 22 maja. — Wczoraj w biały dzień, rabusie napadli na bank National, ścianę rozwalili dynamitem, ale pieniędzy nie dostali. Dwaj urzędnicy bankowi zostali poranieni. Rabusie umknęli.

CHICAGO, 22go maja. — Z Paryża nadeszła urzędowa wiadomość, że miasto nasze otrzyma igrzyska olimpijskie.

CHICAGO, 22 maja. — Prorok zapowiada zimno na kilka, co najmniej na trzy dni. Zbliża się burza od gór Skalistych.

CHICAGO, 2 maja. — Nowa księga adresowa wykazuje [illegible],074,000 ludności, czyli o 64,000 więcej jak w roku zeszłym.

LONDYN, 22go maja. — Sir John Edmund Commercial, admirał floty angielskiej, zmarł wczoraj w Londynie.

# INTERES BANKOWY.

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | KURS | PORTORYUM |
|---|---|---|
| MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska . . . . . | 24 50/100 | 15c |
| GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier . . . . . . . | 41 40/100 | 25c |
| RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem | 52 85/100 | 25c |
| FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . | 18 68/100 | 15c |
| GULDEN—do Holandyi . . . . . . . . | 42 1/4 | 25c |
| KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii . . . . . . | 27 26/100 | 25c |
| LIRA—do Włoch . . . . . . . . . . . . . . . . | 18 62/100 | 25c |

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

## Kalendarz Tygodniowy.

**Maj.**

23 C. Dezyderyusza b.
24 P. Joanny wdowy.
25 S. Grzegorza VII.
26 N. Zielone Świątki. Filipa N.
27 P. Poniedz. Ziel. Świątek.
28 W. Germana b.
29 Śr. Teodozyi p. Teodora.

# POLSKA.

## Pod Moskalem.

— Warszawa. O 3 wiorsty za rogatką powązkowską na własnych placach, w pobliżu wsi Mieczysławowa, mieszczą się rozległe składy Towarzystwa akcyjnego eksploatacyi źródeł i handlu naftą "Neft," mającego główną siedzibę w Petersburgu. W składach tych, połączonych z koleją obwodową, obrót roczny nafty dochodzi ½ miliona pudów.

Zarządzał niemi od lat 14 Wasilij Rychter, Rosyanin, człowiek 55 letni, żonaty i dzietny, który z rodziną zajmował obszerne i okazałe mieszkanie, przy samym składzie, gdzie funkcyonowało również jego biuro, złożone z urzędników Rosyan, przez niego mianowanych. Na początku marca r. b. doszły do zarządu głównego w Petersburgu pewne niepokojące pogłoski, co do interesów w składzie warszawskim; wysłana komisya nie wykryła nic pozytywnego, mogącego potwierdzić posłaki. Dopiero w połowie z. m., kiedy wieści o manipulacyach Rychtera coraz uporczywiej zaczęły nadchodzić do Petersburga, Towarzystwo delegowało niezwłocznie do Warszawy drugą komisyę. Ta wykryła, że raporty Rychtera były fałszowane i oparte na pozycyach fikcyjnych. Porównanie rzeczywistej ilości nafty w składzie z figurującą w książkach, wykazało jaskrawo ogromną różnicę i wielkie nadużycie, dochodzące do 90,000 pudów (15,000 centnarów metrycznych) nafty zdefraudowanej. Z tej ilości do 20,000 pudów należało do kupców, reszta do Towarzystwa.

Cały deficyt z malwersacyi, spełnionej przez Rychtera, przedstawiciele obliczyli do raźnie na mniej więcej 130,000 rubli. Nie wchodzi jednak w tę cyfrę malwersacya kasowa gotowizny, nie jest to też jeszcze obliczenie ostateczne. Przed sędzią śledczym Rychter przyznał się tylko do braku 50,000 rubli, które przyrzekł pokryć w ciągu miesiąca. Ani książek jednak, ani dowodów żadnych na potwierdzenie tej cyfry władzom nie przedstawił. Było to dnia 19 z. m. Nazajutrz Rychter miał się stawić, celem dania wyjaśnień i obliczeń szczegółowych i ostatecznych. Nie stawił się jednak, bo zniknął bez śladu.

Warszawa. Pożar obrócił w gruzy większą część miasta Brześć litewski. Wśród mieszkańców panuje panika. Wielu z nich poniosło ciężkie straty w poprzednim ogniu w r. 1895. Brześć litewski liczy 47,000 mieszkańców. Założony został w r. 1020. W ciągu tego czasu zniszczył go pożar niejednokrotnie. Miasto to leży na prawym brzegu Bugu, w gubernii grodzieńskiej. Domy są po większej części drewniane. Żydzi, którzy stanowią większość mieszkańców mają tu sławną bóżnicę i akademię, która ongi słynęła na całą Europę. Fortyfikacye są bardzo znaczne.

## Pod Prusakiem.

### W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. — Smutne wieści o stanie zasiewów zimowych nadchodzą z powiatów bydgoskiego i wągrowieckiego. Korespondent "Bromb. Tageblattu" zaręcza, że najstarsi ludzie nie przypominają sobie takiej klęski, jaka grozi rolnikom w tym roku. — Pod Kruszwicą zaorano podobno na jednym z większych majątków 900 mórg zasiewów zimowych, zniszczonych zupełnie przez ostatnie mrozy.

"Dziennik Poznański" pisze: "Bolesna nowina. Majątek ziemski Strzeszkowo 1100 mórg, w powiecie węgrowskim, sprzedał dotychczasowy właściciel Antoni Moszczyński kolonizacyi za 200,000 m. Czy to prawda."

Z Czernlejewa jak i z wielu innych okolic mnożą się wieści o wielkiej biedzie pomiędzy rolnikami, z powodu, że im powymarzały całe pola ozimin, skutkiem suchych mrozów i wiatrów ostrych, jakie srożyły się w styczniu.

Na torze kolejowym pomiędzy Janowcem a Damasławkiem urządzono z dniem 1 maja nowy przystanek w Dąbrówce, który otrzymał kulturną nazwę "Dornbraun."

Śp. ks. Andrzej Staniszewski, proboszcz w Sulmierzycach, do roku 1897 proboszcz w Grabi w pow. Inowrocławskim, umarł w niedzielę dnia 14 z. m. w Sulmierzycach na udar serca.

Gniezno. Galicyjskich robotników bardzo wielu do powiatu naszego zjechało. Już od kilku dni spotykać można całe ich oddziały na tutejszym dworcu, zkąd ich na wieś gromadnie zabierają.

Z Pobiedzisk nadesłano sprostowanie, że nie szewc Pylski powiesił się w więzieniu, tylko syn oprawcy (hycla), który był wyrzutkiem społeczeństwa. Ojciec jego powiesił się także przed 12 laty. Sprawdziło się przysłowie: "co ma wisieć nie utonie!"

† Dnia 17go kwietnia zasnął w Bogu ś. p. X. Marcin Chwaliszewski, długoletni proboszcz granowski i dziekan grodziski a w końcu regens seminaryum patryarchalnego w Jerozolimie i kanonik, licząc lat 70 życia a 41 lat kapłaństwa.

† 22go kwietnia przed południem zmarł tknięty paraliżem, opatrzony Sakramentami świętemi X. dziekan Augustyn Wiesner, proboszcz w Święciechowie, kapłan jubilat, w 75 roku życia a 51 roku kapłaństwa. Proboszczem w Święciechowie był lat 43.

Poznań. † 29go kwietnia zasnął w Bogu w 89 roku życia opatrzony Sakramentami św. zasłużony obywatel Marceli hr. Żółtowski.

### PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Chełmno. Witold Leitgeber, redaktor "Gazety Ostrowskiej," wypuszczony z więzienia fortecznego, został wezwany przez prokuratoryę państwa, aby zeznał, którzy z uczniów gimnazyalnych Polaków, u niego polskie książki kupowali. Polscy uczniowie gimnazyalni są obecnie ostro pilnowani, ostrzej, niż dawniej. Kontrola listów, otrzymywanych przez gimnazyalistów, wykonywana jest nietylko w Chełmie (Prusy Zachodnie), ale także i gdzieindziej. Niektórzy dyrektorowie gimnazyów porozumieli się z policyą, aby zbadać w jakich polskich domach bywają gimnazyaliści i jakie polskie dzienniki czytają. Nawet w czasie spacerów, władze szkolne obserwują niektórych polskich uczniów gimnazyalnych.

Śliwiczki. Chałupnik F. Wesolowski wyszedł na podwórze, a żona jego poszła po drzewo do lasu, pozostawiając dwoje małych dzieci w izbie. Jedno z nich zbliżyło się do ognia i w mgnieniu oka zapaliła się niem koszulka. Na krzyk dziecka przybiegł ojciec, zdarł koszulkę z ciała, lecz dziecko już było tak poparzone, że nazajutrz umarło.

Z Starogardzkiego. W ubiegły wtorek podczas burzy uderzył piorun w zabudowanie posiedziciela p. Kosieckiego w Suchejbrzeźnicy i zabił 7 letniego synka. Dom mieszkalny spalił się do szczętu. Ponieważ K. nie był zabezpieczony, przeto oprócz bolesnej straty synka ponosi jeszcze znaczną stratę w majątku.

Gietkowo. Ciężkiem nieszczęściem dotknięty został gospodarz Józef Biernatowski z tutejszego wybudowania. Przed trzema laty żona jego straciła przy młocarni rękę. Przed kilku tygodniami zmarła temuż gospodarzowi najstarsza córka, która była wyręczeniem matki. W nocy na piątek zaś wybuch u Biernatowskiego ogień, który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny, budynki gospodarcze i cały inwentarz żywy i martwy. Nieszczęśliwi pogorzelcy napół odzianiledwo z życiem uciec zdołali.

Gdańsk. Niedawno temu przyaresztowano tu kupca Mühlbachera, który zeznał przed sędzią śledczym iż popadszy w konkurs zakopał przeszło 1000 mrk. w ogrodzie. Przetransportowany do Wystrucia wydobył też owe pieniądze i nawet dwa zegarki. Ciekawe przytem jest to, iż nikt go nie oskarżył, tylko sam się obwinił.

Krotoszyn. Zaraz na początku roku szkolnego zakazano gimnazyastom mówić po polsku w murach gimnazyum. Podobno chcą się teraz porozumiewać tylko na migi. Nauki języka polskiego udziela p. Glatzel; wykład niemiecki i to tylko dla tych uczniów, którzy pochodzą z ojca i matki Niemców. P. dyrektor radził tylko tym uczniom pobierać naukę języka polskiego, którym w przyszłości przydać się może. Również w gimnazyum leszczyńskiem przywrócono znowu naukę polskiego języka, ale też tylko dla Niemców.

W Wąbrzeźnie zabrano się już do rozszerzenia kościoła. Koszta mają wynosić 12,500 m. Aby nabożeństwo się mogło odprawiać stanie tymczasowy dom Boży z desek.

Sopot. Już wystosowano prośbę do rejencyi gdańskiej o pozwolenie na wybudowanie tu tymczasowego kościoła Najśw. Maryi Panny pod tytułem "Gwiazda Morza." Ma stanąć na gruncie kupionym przez gminę oliwską przy ulicy górskiej.

Z Chojnickiego. Po sprzeniewierzeniu większej kwoty uciekł kasyer Rudolf Grohe z Domosławia. Prokuratorya ściga go listami gończemi.

Ostrowo. Uczniom gimnazyum ostrowskiego: Rudnickiemu i Ludwigowi, u których swego czasu odbyła się rewizya, pomimo, że egzamin dojrzałości złożyli, dotychczas świadectw nie wydano. Jednak łagodniej sobie tam postąpiono, niżeli w Chełmnie i Brodnicy, gdzie abiturientów polskich, wmieszanych w znaną sprawę, wcale do egzaminu ustnego nie przypuszczono.

W Ostrowie pozostawiono naukę języka polskiego tylko w prymach, sekundach i wyższej tercyi. W tych dniach doręczono uczniom gimnazyum katalog biblioteki gimnazyalnej. Z polskich dzieł wykazuje spis książek tylko ośmnaście.

Sopot. P. Walter Schulz sprzedał swą tutejszą willę p. Ernestowi Krohn z Gdańska za 50,000 marek. Przy rynku położony dom kupiecki p. Sommera nabył za 90,000 m. p. Scholl z Gdańska.

Świecie. Landrat tutejszy zalecił wójtom całego powiatu dokładnie zbadać, ile strat w polach wyrządziły tegoroczne mrozy. W Wiągach obliczają straty na 90 tysięcy marek. Wszelkie oziminy trzeba zorać. Tak samo panuje okropny brak paszy. Na ostatnim targu w Osiu sprzedawano z tego powodu bydło prawie za bezcen, a mimo to kupców było bardzo mało.

## Pod Austryakiem.

### GALICYA.

— Pięcioro dzieci powiła w tych dniach, jak donosi jeden z dzienników krakowskich — pewna wieśniaczka we wsi Szyborów, powiatu żywieckiego. Z tej małej gromadki czworo było żywych, jedno zaś nieżywe.

Lwów. † Arcybiskup ormiański katolicki X. Issa kowicz we Lwowie umarł 29go kwietnia rano na udar serca. Był to mąż prawy i jeden z tych nielicznych dygnitarzy kościoła katolickiego w Polsce, o których stanowczo powiedzieć można, że są prawdziwymi synami narodu polskiego.

Nieboszczyk urodził się 6 czerwca 1824 w Łyścu. Na kapłana został wyświęcony r. 1848 a r. 1882 arcybiskupem jako następca ś. p. X. Romaszkana. Arcybiskupstwo ormiańskie liczy tylko 19 księży i około 4000 wiernych. List ś. p. X. arcybiskupa, zawierający ostatnią wolę, kończy się następującemi słowy:

"Wieńców na trumnie składać nie pozwalam. Jam nędzny proch i ziemia i do ziemi nędzny powracam. Bogu samemu niech będzie chwała. Jeśliby po śmierci brakło na niezbędne wydatki pogrzebowe, bo złożonego grosza nie mam, to może znajdą się litościwi Józefowie z Arymatei, którzy po chrześcijańsku pogrzebią ciało moje."

Budowa dróg wodnych w Galicyi. Z Wiednia donosi "Czas." Odbyła się konferencya prezesa gabinetu Körbera z komisyą parlamentarną Koła polskiego w sprawie budowy kanałów. Körber dawał rozmaite wyjaśnienia co do zamierzonej sieci kanałowej.

Galicya otrzyma połączenie z siecią kanałów całego państwa w ten sposób, że drogi wodne galicyjskie sięgać będą aż do punktu spławności Dniestru jak najbliżej granicy bukowińskiej. Udział finansowy krajów będzie tylko ogólnikowo oznaczony, gdyż dopiero po przyjęciu ustawy rząd wdroży rokowania w tej sprawie ze wszystkiemi krajami. Budowa rozpocznie się jednocześnie we wszystkich krajach. W Galicyi będą budowane częścią kanały, częścią ich połączenia ze spławnemi i uspławnionemi rzekami. Na pytanie, czy rzeki galicyjskie otrzymają takie samo pogłębienie, co rzeki i kanały innych prowincyi, odpowiedział dr. Körber, że to się rozumie samo przez się. Co się tyczy połączenia stolic z kanałami, minister uznaje jego potrzebę, sprawa ta jednakże nie będzie objęta ustawą.

Budowa kanałów rozpocznie się w roku 1904 i trwać będzie 20 lat. Członkowie komisyi wyszli z konferencyi zadowoleni.

Ze Lwowa nadchodzą dwie ciekawe wiadomości: jedna, że cesarz ma podobnie jak dla Pragi ofiarować 2 miliony koron na założenie galeryi sztuki polskiej w Krakowie; druga, że Kazimierz Badeni ma wrócić do czynnej służby. Wiadomość o Badenim doszła także do pism warszawskich w formie następującej depeszy z Wiednia: "W kołach politycznych wiedeńskich krąży z ogromną stanowczością pogłoska, że Kazimierz hr. Badeni, b. prezes ministrów, wraca do służby państwowej. Poparcia tę myśl dr. Koerber, który w 1895 i 1897 r. był przy Badenim pierwszym szefem sekcyi w ministeryum spraw wewnętrznych. Na razie hr. K. Badeni ma zostać prezesem senatu w trybunale administracyjnym, po wyborach zaś sejmowych otrzyma nominacyę na namiestnika Galicyi."

Lwów. W listopadzie 1900 roku zgłosił się u substytuta notaryusza Aleksandra Dzieduszyckiego we Lwowie, adwokat dr. Zbyszewski i oświadczył, że klient jego klasztorów pełnomocnikiem się wykazał, niejaki W., ma wiadomość o pewnym skarbie, ukrytym w jednym z tutejszych klasztorów. Dla salwowania praw tego klienta, z ustawy cywilnej mu przysługujących, zażądał dr. Zbyszewski od p. Dziedzickiego, by tenże w charakterze urzędowym udał się do klasztorów lwowskich i przełożeństwa tych klasztorów wezwał do oświadczenia się, czy o tym skarbie mają wiadomość.

Wskutek tego żądania udał się p. Dziedzicki do wskazanych mu klasztorów lwowskich i przełożeństwa tych klasztorów wezwał do oświadczenia się, czy o tym skarbie mają wiadomość.

Wskutek tego żądania udał się p. Dziedzicki do wskazanych mu klasztorów, wyjaśnił ich przełożonym swój charakter i cel przybycia i otrzymał wszędzie wiadomość, że o jakimś skarbie nikomu nic nie jest wiadomo. Na tem sprawa na razie została zakończoną.

W dniu 12 kwietnia b. r. zgłosił się do p. Dziedzickiego ponownie dr. Zbyszewski i oświadczył, że namiestnictwo w porozumieniu z konsystorzem i prokuratoryą skarbu zezwoliło na zawarcie umowy między konwentami a znalazcą co do rzeczonego skarbu i zaprosił go do udania się do konwentów, celem przedstawienia przełożonym tych spisane już umowy do podpisu i następnie legalizacye podpisów.

Wskutek tego udał się p. Dziedzicki między innymi do klasztoru Karmelitów, przedstawił przeorowi swój charakter urzędowy i cel przybycia, a otrzymawszy co do podpisu odmowną odpowiedź, oddalił się, zostawiając przeorowi swój adres.

Tak przedstawia się sprawa tajemniczego skarbu w świetle faktów.

Z poczynionych jednak przygotowań i środków ostrożności wynika, że p. W. wie naprawdę o skarbie i że sprawa nie jest czczym wymysłem, obliczonym na sensacyę.

Pan W. wie z całą pewnością, w którem miejscu i w którym klasztorze jest skarb ukryty, zawiera jednak umowę ze wszystkimi konwentami dla zmylenia poszlak.

#### NOWY RODZAJ NAWOZU.

Firma Wilhelma Brucha w Dreźnie wprowadza w handel nowy rodzaj nawozu, z odpadków chemicznych fabryk. Zawartość tego nawozu ma być następująca: 50,1 proc. wody, 25,9 proc. wapna, 18,2 proc. kwasu węglowego i 1,4 proc. potażu (kali). Azot i kwas fosforowy znajduje się w nim w nieznacznie małej ilości, tak samo magnezya i kwas siarczany. Istotną wartość tego nawozu stwierdzono na 5 centów za 200 funt. Firma zaś żąda za tę ilość 15 centów. W nawozie tym głównie skutecznem ma być wapno. Tymczasem najskuteczniej będzie, gdy się roli potrzebującej wapna, doda go we formie wapna gryzącego, palonego lub miału wapiennego. Tego rodzaju nowość jest tylko czystą spekulacyą wyzyskiem rolników.

# Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

## Przygody Walka na jarmarku.

**Napisał Hieronim Derdowski.**

(Dokończenie).

Toć mi gnaty potłukła ta kusa bestyja,
Szkoda żem i ja także nie miał kawał kija,
Byłby musiał się chłystek odrazu obalić;
Parasolem...to jednak licho umiem walić!
Ale ja się nauczę! wtedy czekaj, bratku,
Zobaczymy, kto będzie stękał na ostatku!
Dobrze, że aby szkiełek nie strzaskał mi pałą,
Tak przynajmniej się zdaje, że mam gębę całą,
Ale w nos musiał szelma jakoś mocno dmuchnąć,
Boć wej kicha czerwono i zaczyna puchnąć. —
Tak po ciężkiej przygodzie biedny Walek rzecze,
Nos rękawem ociera i dalej się wlecze.

Przygramolił się wreszcie pomiędzy kramiki,
Gdzie jak mu powiadali, mają być pierniki.
Widzi na długim stole jakby z torfu cegły.
Maca, czy aby suche? — boć on na tem biegły.
Dobrze wyschły bo wcale nie dają się złamać,
Torfiarz znał swoją sztukę, znał, nie trzeba kłamać.
Ale te tu brzozowe, chropowate kręgi
Snać majstrował kołodziej w rzemiośle nie tęgi;
Pewnie to przy robocie stępił sobie piłę,
Gdy tego napartaczył taką wielką siłę.
— Panno! co też kosztuje tego torfu kopa?
Pytam tak z ciekawości, choć to nie dla chłopa. —
— Czy pan wszystko chce kupić? Bedę temu rada!
Niech pan szuka pieniędzy — panna odpowiada —
Po złotemu za piernik, jeżeli pan życzy,
A co kosztuje kopa, pan sam sobie zliczy. —
Po złotemu za jeden? — To są chyba śmiechy,
Ja pannie za tę cenę przydźwigam dwa miechy,
Boć to tego na bagnie leżą całe kupy,
Można brać, ile trzeba, darmo do chałupy.
— Ale to też nie z torfu. Czy pan wzrok ma krótki?
Przecież to do jedzenia, to jest piernik słodki. —
— Niechże panna mnie w oczy nie naciera mydła,
Torfem nawet nie pasą rogatego bydła. —

Dalej idzie i krzywym parasolem macha;
Wtem jakoby zobaczył ze Zakrzewa Wacha.
Co go posłał na jarmark ekonom po osły;
Poznał go po kołtunach, które w kark mu wrosły.
— O! — myśli — Wach nietrzeźwy, kożuch wdział na ręby
I łańcuszek przywiesił chłopisko do gęby,
Na tym jego prowadzi jakiś łyk ubogi,
I gdy chce się obalić, prostuje na nogi,
Bębni jemu nad uchem, śpiewa dana, dydy!
Musi z Wachem pijanym mieć nie mało biedy.
Jedną ręką się trzyma Wach długiego drąga,
Drugą, mrucząc radośnie, ot do mnie wyciąga.
Aby jeden mnie poznał! Jakże mnie to cieszy! —
Krzyknął Walek i Wacha pocałować spieszy.

Uścisnęli się obaj: — Mów kochany Wachu!
Ale nie sap tak mocno, nie róbże mi strachu!
,eno piersi mi nie zgnieć, nie bądźże okrutny!
Rety! ugryzł mnie w ramię! to djabeł wierutny!
Czyś oszalał? daj pokój! toć mi w krzyżach trzeszczy!
Matko Boska! ratujcie! — głośno Walek wrzeszczy.

Jedzie wóz i wołają: — Z drogi! bo przejedziem!
Co to? to jakiś głupiec bije sie z niedźwiedziem!
Furman mysia kłonicą, cygan drągiem pierze,
Ale precz dusi Walka to kudłate zwierzę.
Byłby niedźwiedź Walkowi łapą strzaskał czaszkę,
Ale podobno długo cierpiał na ograżkę,
Więc już nie był przy takiej, jak za dawna sile,
Tylko lekko podrapał Walka żaczek w tyle
I raz jeden go tylko pocałował w ramię,
Parę mu tylko nagniótł żeber w prawym boku...
Ale to się naprawi może już po roku.

Gdy się dobrze zapoznał z tym niedźwiedzim żartem,
Walek zmykać zaczyna w ubraniu podartem,
Pędzi myśląc, że mocarz goni go kudłaty,
A co krok, to z pod żaczka świecą białe łaty.
Kto mu się nie namyka, piersią go obala,
Ludzie jak przed szalonym uciekają zdala.
Naraz buch! i burmistrza powalił na bruku.
Ze aż ziemia zadrżała od strasznego huku.
Wnet porwali strażnicy Walka i bez względu
Na jego nowy żaczek, wiedli do urzędu
Jak złodzieja; w urzędzie protokół spisali
I wynosić się z miasta co prędzej kazali.

Tyle to na jarmarku doznał Walek sromu!...
Jak niepyszny w noc późną przywlókł się do domu.

Matka kładła ostatnią drzazgę na kominek,
Gdy się we drzwiach pokazał wystrojony synek.
Aż kobieta się zlękła...stanęła jak wryta:
— W imię Ojca i Syna! Kto to? Skądże? — pyta.

Walek, gdy okulary poprawił na nosie,
Rzecze: — Toć muszą matuś poznać mnie po głosie,
Patrzcie, jakim strój kupił nowiuteńki cały,
Tylko mi go te łyki w mieście poszarpały,
Ale to się zeszyje. No, co matuś powie?
A widzicie ten piękny kapelusz na głowie?
Teraz to mi nie trzeba już doglądać koni,
Sam ekonom do ziemi grzecznie mi się skłoni,
A wej z oczy przez szkiełka, jak mi świeci jaśnie...

Wtem, jak go matka ręką mocno w kark nie trzaśnie,
— Toś się pięknie przyodział, ty kusy łajdaku!
Smiesz się matce pokazać w tym obdartym żaku?
Tak to żeś całoroczną zmarnował robotę!
A ty szelmo, wciąż jeno sprawiasz mi zgryzotę!
Wynoś mi się z chałupy, ty szwabski wędrusie!
Ach ja matka nieszczęsna!...Jezusie! Jezusie!

Po skończonych lamentach porwała drapaka
I z chałupy wygnała Walka nieboraka.

Zostawiwszy matulę w takim srogim gniewie,
Musiał się w modnym stroju przespać w świńskim chlewie.
Taki strach miał odtąd przed matki drapakiem,
Ze już nigdy nie tęsknił za niemieckim żakiem!

Jednak przydał się na coś strój po nowej modzie,
Matka z niego zrobiła straszydło w ogrodzie,
Motowidło słomianem obwiązała cielskiem,
Na nie żaczek włożyła z cylindrem angielskim,
Głowę z wiechcia przybrała maszkarą pyzatą,
Okulary do nosa przywiązała szmatą.
Parasolik z pod pachy sterczy czubem w górę,
A spodeńki wciągnięte na starą rozworę.
Tak się tego straszydła zlękły wszystkie ptaki,
Ze natychmiast w dalekie uleciały krzaki,
Zostawiając na zawsze ów ogród w spokoju,
Bo najwięcej się boją niemieckiego stroju. (Koniec.)

### ŚMIERC ZDRAJCY.

O aresztowaniach jakie miały miejsce w Rosyi i jakie jeszcze dzisiaj w dalszym ciągu trwają, opowiada pewien korespondent prawdziwe zdarzenie, jakie miało miejsce w Petersburgu. Opowiadanie korespondenta podajemy tu dosłownie:

— Ilu jest członków we waszym tajnym związku?

— Dwudziestu i dwóch, ekscelencyo razem ze mną, lecz ja...

— Nie potrzebujesz pan o tem mówić, od pana będzie zależało, aby się okazać godnym naszego zaufania i łaski cara.

— Zaręczam, że nie mieliśmy żadnych politycznych celów.

— Na to nie mogę zważać. Przyniósł pan spis członków?

— Oto jest, ekscelencyo.

Naczelnik tajnej policyi wziął papier podany sobie i po cichu porównywał go z aktami, leżącemi na stole.

— Beliński — odezwał się nagle, ostro patrząc na człowieka przed sobą stojącego — też do was należy?

— On też do związku należy, lecz zaręczam, żeśmy się tylko na to schodzili, aby czytać książki o sprawach społecznych.

— Na to nie mogę zważać, jak już powiedziałem, dlatego niech pan milczy i odpowiada tylko na moje zapytania.

General przejrzał raz jeszcze spis członków, mrucząc pod nosem: "Bandi, Lubanow, Sobolik, o tych trzech nie wiedziałem." Następnie odwrócił się i rzekł:

— Dobrześ pan zrobił, panie Radowicz, przekona się pan, że rząd cara jest wdzięczny dla tych, którzy mu służą. Ostatni uczynek pana nietylko zgładzi dawniejsze winy pana, lecz przyniesie jeszcze wielką nagrodę.

— Czy mógłbym się ośmielić uczynić jeszcze jedną uwagę, ekscelencyo?

— Mów pan śmiało, co jeszcze pan ma na sercu? Powiedziałem panu, że nie potrzebujesz się niczego obawiać, a ja przecież mam dosyć mocy, aby dotrzymać słowa.

— To prawda, ale jednak...

— No co?

— Życie moje nie warte ani rubla, skoro się wyda, żem zdradził swych towarzyszy.

— O tem powinien pan był pamiętać, skoro wstąpiłeś do związku. Lecz w jaki sposób mamy pana ochronić?

— Skoro zostaną wszyscy uwięzieni, to proszę i mnie uwięzić.

— A więc chcesz pan razem z drugimi pójść do więzienia.

— I przed sąd.

— A może i być skazanym na karę, jeżeli pan sobie tego życzy? A potem?

— Potem chciałbym, aby mnie razem z mniej winnymi ułaskawiono, aby nie było na mnie podejrzenia.

— Aha, rozumiem pana. Bądź pan spokojnym, wszystko się stanie według życzenia pana, niech się już pan niczego nie lęka.

— Dziękuję waszej ekscelencyi. Czy nie ma dla mnie innych rozkazów?

— Nie, możesz pan odejść.

Naczelnik policyi uśmiechnął się, gdy zdrajca wyszedł. Dobrze sprawę sobie ułożył, pomyślał, chce, aby się z nim obchodzono jak z innymi uwięzionymi, aby ci, którzy może uciekną, niech się stanie według jego woli. Będzie miał czego sobie życzy.

Tego samego wieczora uwięziono związkowców. Zdybano ich wszystkich na zebraniu, ponieważ nie przeczuwali żadnej zdrady. Byli to akademicy, młodzi lekarze. Zaprzeczali stanowczo, jakoby działali przeciw rządowi i twierdzili, że się zajmowali sprawami społecznemi, a nie politycznemi. Wysłańcy generała Wladimirowicza ruszali ramionami z niedowierzaniem... Pomiędzy 22 związkowymi znajdował się też Radowicz, który najgłośniej oświadczał, że jest niewinnym. Po miesiącu zostali osądzeni. Radowicza nie powołano jako świadka, lecz osadzono na ławie oskarżonych. Wszystkich uznano jako winnych. Dwunastu skazano na Sybir. Radowicz przeląkł się, kiedy usłyszał, że został z dziewięcioma skazany na śmierć, chociaż wiedział, że w ten sposób zostałą tylko wykonaną umowa, jaką zrobił z generałem Władimirowiczem.

— Na śmierć przez rozstrzelanie — rzekł, a zęby mu się trzęsły, kiedy powtarzał sobie wyrok, który miał być nazajutrz wykonany na wałach fortecznych. Przytem powtarzał sobie ciągle w duchu, że te słowa się jego nie tyczą, ponieważ car nawet zdrajcom musi słowa dotrzymać, bo inaczej niktby się nie znalazł, ktoby mu podobne przysługi wyświadczał. Beliński i inni wnet się uspokoili, a kiedy szybko się wszyscy pożegnali, został każdy odprowadzony do swej celi.

Niektórzy z więźniów spali tak spokojnie, jakoby okropny wyrok, który miał być nazajutrz spełniony, wcale ich nie obchodził.

Inaczej było z Radowiczem. Jako zwierz dziki w klatce biegał po celi więziennej, od czasu do czasu ze strachem słuchał przy drzwiach, czy nie słychać kroków wybawiciela, któryby mu wrócił wolność i przyjemność życia. Noc długa, zbyt szybko ubiegła dla niego! Widział co dziennie generała Władimirowicza na sądzie, i zdawało mu się, że tenże daje mu znaki oczami, że wszystko jest w porządku. Dwóch dozorców, którzy czuwali nad Radowiczem, daremnie starali się namówić go, aby się położył.

— Każdej chwili może nadejść — mruczał pod nosem — lepiej że będę czuwał, aby nie zaszła żadna pomyłka.

Gardło mu wyschło, język do podniebienia przylgnął, lecz nie chciał przyjąć żadnej ochłody — i nie pił ani wody ani wina. Pot występował mu ze strachu na czole, drżał przed śmiercią. Nareszcie nieco światła zaczęło się przebijać przez ciemne okienko więzienne. To pierwszy promień dnia, który miał być ostatnim dla skazanych. Teraz zaczął Radowicz opowiadać z pośpiechem dozorcom, że tylko na pozór został uwięziony. Dozorcy spojrzeli na siebie znaczą co, jakoby litując się nad biednym więźniem, lecz nie mówili ani słowa.

Po kwadransie zgromadzono wszystkich dziesięciu, którym wybiła ostatnia godzina, w podwórzu więzienia. Dziewięciu z nich było spokojnych i przygotowanych; dla nich śmierć przestała byc gorzką, lecz jeden był ofiarą ogromnego strachu śmiertelnego, który było widać na twarzy wybladłej jak ściana i na ustach drżących. To był Radowicz, którego wszyscy inni pocieszali i odwagi mu dodawali.

— Chodź, Dymitrze — wołał jeden — wszyscy winniśmy narodowi naszemu życie, lepiej teraz zapłacić dług, aniżeli później.

— W górę głowę, kamracie! — wołał drugi — nie rób tym najemnikom tej przyjemności, aby cię widzieli smutnego.

— To omyłka, to niepodobna — wrzeszczał nieszczęśliwiec, patrząc osłupiałym wzrokiem. — Gdzie jest generał Władimirowicz?

— Jego nigdy nie ma przy egzekucyach — odpowiedział żołnierz, którego się Radowicz pytał o generała. Dał rozkazy swe ubiegłej nocy.

Potem ruszyli kandydaci śmierci ku wałom fortecznym. Ksiądz z krzyżem szedł naprzód, skazani postępowali jeden za drugim w szacie śmiertelnej, koszuli z białego płótna. Słońce jeszcze nie było weszło, kiedy szereg powoli posuwał na miejsce śmierci. Zycie skazanych liczyło się tylko na minuty i straszliwie szybko zbliżało się ku końcowi z każdym krokiem, który czyniono.

Nareszcie doszli na miejsce przeznaczone. Wbito w ziemię dziesięć pali, do których przywiązano skazanych. Przed nimi stanęła kompania żołnierzy, wymierzyli lufy ku skazańcom, a pierwsze promienie słońca odbijały się w stali. Na czele żołnierzy stał oficer, który miał dać znak, aby strzelono.

Spełniono ostatnie przysposobienia do śmierci. Podano krzyż do pocałowania skazanym. Potem ze strony sądu przeczytano jeszcze raz wyrok, złamano laskę i rzucono pod nogi skazanym. Głębokie milczenie panowało w tej chwili, możnaby było słyszeć lot muchy.

Wtem zaszła rzecz niespodziewana. Oficer, który miał dać znak do strzelania, zakomenderował: zwrot — i odszedł z wojskiem. Skazanym oznajmiono, że car ich ułaskawił. Odwiązano ich od palów. Zdawało im się, że się przebudzili ze złego snu, z początku zdawało im się, że nie pojęli co się z nimi stało. Potem uścisnęli się i życzyli sobie szczęścia, że wrócili do życia. Tylko jeden milczał i nie ruszył się. Kiedy go odwiązano, padł prosto twarzą na ziemię.

— Omdlał — rzekł jeden z żołnierzy — prędko wody.

Lekarz przystąpił.

— Niczego nie potrzebuje już, strach przed śmiercią zabił go. — Zmarłym był Radowicz — zdrajca.

### FAŁSZOWANIE PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH.

Fałszowanie produktów spożywczych codziennej potrzeby rozpowszechniło się do tego stopnia, że przestaliśmy się niem nawet zajmować, uważając je niemal jako złe konieczne, z którem walka jest niemożliwa. A złe to zapuszcza tymczasem korzenie tak, że bez przesady prawie można powiedzieć, iż z każdym niemal kęskiem, z każdym łykiem wchłaniamy w organizm nasz mniej lub więcej szkodliwą truciznę.

Istnieją wprawdzie przepisy policyjno-sanitarne, mające na celu ukrócenie tego rodzaju nadużyć; środki te jednak, jak wskazuje praktyka, nie prowadzą skutecznie do celu. Kupiec, sprzedający świadomie fałszowany produkt, woli od czasu do czasu zapłacić niewielką karę pieniężną, aniżeli zaniechać dalszego fałszerstwa, które mu sowite zyski przynosi.

Z drugiej strony działalność władz policyjno-sanitarnych utrudniona jest w wysokim stopniu przez obojętność, jaką sami kupujący okazują dla tego rodzaju nadużyć. Sprzedaż produktów fałszowanych, niezdrowych, jest u nas zjawiskiem bardzo zwyczajnem, gdy tymczasem wypadki pociągania kupców niesumiennych do odpowiedzialności są bardzo rzadkie.

Wówczas dopiero gdy, nastąpi wypadek zbiorowego zatrucia się jakim zepsutym produktem, gdy ktoś z zatrutych przypłaci to życiem, dowiaduje się o tem władza. W większej części wypadków ofiary niesumienności kupieckiej, nie robiąz niej żadnego użytku, już to z wrodzonej każdemu człowiekowi pobłażliwości, już to dlatego, że nie mają zgoła ochoty narazić się na zachody i kłopoty, z jakiemi u nas połączone jest dochodzenie przez osoby prywatne jakichkolwiek nadużyć.

Zdaniem lekarzy większa część chorób powtaje wskutek fałszowanych i niezdrowych produktów. Organizm starszy wytrzymuje dłuższy czas trujące pierwiastki w kształcie fałszowanych pokarmów, ale organizm młody ulega wpływom trującym i ztąd mamy tyle chorób u dzieci, tyle wypadków śmiertelności.

Powiadają że, człowiek może się przyzwyczaić i do trucizny, gdy ją zażywa w przepisany sposób, w dozach stopniowo coraz większych. Ale to nie racya aby człowiek miał się truć fałszowanemi pokarmami, płacić za nie tyle co za pokarmy naturalne. Organizm zatruty takiemi pokarmami ulega bardzo łatwo wszelkim słabościom. Ztąd to wynika, ze ludzkość coraz bardziej karłowacieje, że na świat przychodzi tyle kalek, tyle spotykamy zboczeń natury.

Rzecz to bardzo ważna i dziwić się należy, że władze nie w glądnęły w to dotychczas i nie przeszkodzi fałszowaniom i podrabianiu produktów spożywczych.

### UCZCIWY GŁOS.

Dziennik monachijski "Das bayerische Vaterland" z powodu zwycięztwa polskiego kandydata w Poznaniu, p. Bernarda Chrzanowskiego, który jak wiadomo, pokonał swego przeciwnika Niemca 600 głosami większości, zamieścił artykul wstępny, potępiając politykę germanizacyjną rządu niemieckiego. W artykule tym czytamy:

"Klęska niemieckiego kandydata jest jaskrawą, nie można jej niczem upiększyć i rząd pruski powinienby zastanowić się nad jej powodami. Przedewszystkiem trzeba, żeby ten rząd zerwał wszelki związek z hakatystami, którym mefistofelowskim podszeptom zawdzięcza swoją porażkę. Nie warto tracić słów na skonstatowanie faktu, że Polacy pośród stawianych im trudności, tem ściślej tylko łączą się ze sobą i poczuwają się do silniejszej solidarności. I przynosi to wielki zaszczyt.

Należałoby nimi pogardzać, gdyby za łaskę rządu pruskiego sprzedali swoją narodowość. Polacy spełniają najściślej swoje obowiązki jako pruscy poddani, nie agitują przeciwko Prusakom, tylko chcą, aby ich narodowe uczucia były szanowane. Jakiż krzyk podnoszą wszech niemcy, gdy skądkolwiek przychodzi wiadomość o prześladowaniu narodowości niemieckiej! Ale co jest słuszne dla Niemców, np. w Siedmiogrodzie, powinno być także słusznem dla Polaków. Polacy mają za świetną historyę, za bogatą literaturę, aby sprawiedliwem było zakazywać im narodowego poczucia."



Zwracamy uwagę naszych czytelniczek na ogłoszenie czyli zaproszenie do przedpłaty na dzieło pt. Nauka Położnictwa. Książka ta jest potrzebną każdej kobiecie.

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

| | | |
|---|---|---|
| One inch | 1 year | $30.00 |
| | 6 months | $17.50 |
| | 3 months | $10.00 |
| | 1 month | $4.00 |
| | One time | $2.00 |
| One line one time | | 50c. |
| Reading matter 40 cents per line per insertion. | | |

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku .... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej ..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1254.

CHICAGO, ILL., 23-go Maja, 1901.


## Z PRZEŚLADOWAŃ POLAKÓW.

Niemcy nie pomijają już teraz żadnej sposobności, aby tylko Polaków zgnębić jak najwięcej, uciekają się już do tak waryackich środków, że przypuszczać można, że ta cała zgraja hakatystyczna wypuszczona została gdzieś z domu waryatów.

Co tylko złość i podłość ludzka wymyślić może, aby zgnębić, zdeptać nieszczęśliwego, na to wszystko zdobywają się Niemcy, odmawiając Polakom wszelkich praw przyrodzonych. Jak długo ten naród niemieckich knechtów urągać będzie wszelkim prawom boskim i czy nie spotka go za to kara?

Ale oto kilka świeżych wypadków świadczących o zdziczeniu narodu, który zwano niedawno jeszcze narodem filozofów.

O gorszącem zajściu, którego widownią stał się kościół katolicki w Charlottenburgu pod Berlinem skutkiem germanizacyjnych zapędów proboszcza — donoszą następujące szczegóły: Gdy grono polskich parafian po mszy zaintonowało pleśń "Chrystus zmartwychwstan jest," zjawił się proboszcz ks. Faber, cofnął swe pierwotnie udzielone pozwolenie na śpiew polski po mszy i zagroził policyą w razie nieposłuszeństwa. Wskutek tego nastąpiła burzliwa wymiana zdań, a Polacy postanowili zaniechać uczęszczania do tego kościoła.

"Nowiny Raciborskie, donoszą, że jeden z księży proboszczów z Raciborza (na Szląsku pruskim), zaprosił w czasie Wielkiego Postu jednego z księży krakowskich, by mu pomógł spowiadać parafian. Lud polski bardzo się tem cieszył, ale nie długo trwała jego radość, bo jeszcze się ksiądz nie zabrał na dobre do pracy, a już nadszedł rozkaz od pruskiej władzy policyjnej, żeby natychmiast opuścił granice państwa Pruskiego.

Z Poznania donoszą: Rządowe "centralne biuro dla podniesienia niemieckiego przemysłu fabrycznego w prowincyach polskich," założone 7 maja roku zeszłego, wydało obszerne sprawozdanie swej działalności, z którego dowiadujemy się, iż rządowa ta instytucya przygotowała przedwstępne kroki ku założeniu niemieckich fabryk rolniczych, budowy wagonów, kotłów parowych, odlewarni żelaza i budowy konstrukcyi żelaznych, aby wyprzeć przemysł polski już rozwinięty na tem polu; dalej przygotowano założenie niemieckiej fabryki czekolady dla wytworzenia konkurencyi istniejącym polskim fabrykom czekolady w Poznaniu. Następnie zaś przygotowano założenie fabryki wyrobów z glinki, przetworów z torfu, fabryki szkła, cementu, przetworów chemicznych i sztucznych nawozów, ponieważ i na tem polu przemysł polski jest czynny.

Wiec rozwiązany! W Kiszkowie odbywał się wiec Polaków. Za wyrażenie o "zawitaniu gwiazdki lepszej doli i o swobodzie, która dla nas zajaśnieje," wyrażenie, jakiem swe przemówienie p. Dziembowski z Pawłowa zakończył, rozwiązał komisarz policyjny p. Guenther z Poznania wiec. Wiecownicy ze spokojem i godnością opuścili salę p. Freyera.

Grudziądz. Kupiec p. Zawadzki chciał przed kilkunastu dniami posłać do Pleszewa pieniądze przekazem pocztowym, adresowanym wyraźnie po polsku. Urzędnik pocztowy nie przyjął jednakże przekazu dla tego, że był na nim polski adres. Na zażalenie do naddyrekcyi w Gdańsku nadeszła teraz odpowiedź, że urzędnik ten niewłaściwie sobie postąpił i że tak przekazy, jak i listy z polskiemi adresami, jak dotąd, tak i nadal mają być przez pocztę przyjmowane. Tylko adresy mają być dokładne i bliższe szczegóły, o ile być może, po niemiecku podane, aby dostawienie bez trudności mogło nastąpić — inaczej poczta za nie nie odpowiada.

Toruń. "Gazeta Tor." pisze: Toczył się tu przed sądem ziemiańskim proces przeciw wydawcy (p. Sylwestrowi Buszczyńskiemu), obwinionemu, że wydając śpiewniczek pod tytułem: "Niech żyje pieśń polska!" — chciał zburzyć państwo pruskie i odbudować Polskę. Sąd, mimo świetnej obrony p. adwokata Szumana, skazał naszego wydawcę na miesiąc więzienia, uznając go winnym podburzania Polaków przeciw Niemcom. Prokurator wniósł, aby oskarżonego skazano na trzy miesiące więzienia.

## ODEZWA PISM POLSKICH.

Jakkolwiek prześladowania Polaków pod zaborem niemieckim prowadzone są z szatańską przebiegłością, nie odnoszą one jednakże najmniejszego skutku, ale nawet wręcz przeciwnie, budzą ducha narodowego tam, gdzie dotychczas zobojętnienie panowało. Pojęli też to dokładnie wszyscy Polacy, że przeciwko wrogowi, który nie przebiera w środkach, aby tylko zniweczyć naród polski, nie można skuteczniej się bronić, jak stanąwszy murem w jednym szeregu. Tak więc prześladowania wymyślane przez Niemców zjednoczyły i silnym węzłem złączyły różne obozy narodowe Polaków, zatarły różnice poglądów i nauczyły jak się skutecznie bronić można.

Prasa polska pod zaborem niemieckim od dawna broniła z godnością prześladowanego narodu, nie odstręczając się od tego nawet licznemi karami, nakładanemi na wydawców i redaktorów przez sądy pruskie. Obecnie zaś wystąpiła z nową odezwą do narodu polskiego, za którą zapewne nowe spotkają ją prześladowania.

Odezwa ta brzmi:

Zważywszy, że od czasu, kiedy p. sekretarz stanu v. Podbielski oddał to pod samowolne rozporządzenie urzędników pocztowych, o ile chcą w odnośnych przypadkach odrzucać listy z adresami polskiemi, prześladowanie polskich adresów, adresujących i adresatów z każdym dniem się wzmaga.

Zważywszy dalej, że wszelkie zażalenia, podawane do wyższej władzy, nie odnoszą najczęściej skutku pożądanego, że dalej skutkiem tego jesteśmy zupełnie bezbronni, odzywamy się do czytelników naszych i ogółu naszego społeczeństwa z następnemi wnioskami:

Należy o ile możności ograniczyć w ogóle stosunki nasze z pocztą.

Po szczególe należy zaniechać telegrafowania, zwłaszcza gdy chodzi o powinszowania, it.p. objawy uczuć. W takim razie posługiwać się listami lub formularzami narodowemi, na ten cel wydawanemi.

Dalej zamiast droższych listów, należy używać tańszych kart pocztowych.

W razie poszkodowania przez zwłokę w doręczeniu listów itp., należy skarżyć pocztę o odszkodowanie. O ile nasze informacye sięgają, w różnych wypadkach wytaczania skarg, poczta albo rozporządzenie swe cofa albo odszkodowanie płaci, byle nie dopuścić do sądowego rozstrzygnięcia sprawy.

Tak postępując ochronimy się od wielu nieprzyjemności i zawodów, zatrzymamy dużo pieniędzy w kieszeni, a hakatyzm przestanie może nareszcie spekulować na zwykłe nasze zobojętnienie i brak wytrwałości w narzuconej nam walce. Niech nas też nie zniechęcają zwłoki, które nam prześladowanie przynosi w spóźnionem doręczaniu listów polskich, a nawet częściowo polskich, bo każda walka pociąga za sobą niedogodności nieuniknione. Komu nie zależy na koniecznym pośpiechu w doręczaniu listów, niech adresuje i nadal po polsku.

Zjednoczone redakcye polskich pism poznańskich.

"Dziennik Poznański," "Goniec Wielkopolski," "Kuryer Poznański," "Orędownik," "Głos Narodu," "Postęp," "Praca," "Przewodnik Katolicki," "Przyjaciel Ludu," i "Wielkopolanin."

## NIEDBALI RODZICE.

Najważniejszym, najzacniejszym, najświętszym obowiązkiem jest wychowanie dzieci na chwałę Bogu i pożytek społeczeństwa. Dać dobre wychowanie dzieciom, to najważniejszy rodziców obowiązek, powinność największa jest: znać swoje dzieci, znać ich charakter, skłonność, popędy, słabości, cnoty, wady i ułomności; znać ich dobre i słabe strony.

Na nieszczęście ich i społeczności jest większość rodziców, którzy znają swą rolę, swe domostwo, swe gospodarstwo, swoje bydło, znają na wskroś swoich sąsiadów, znają wiele rzeczy i wiele ludzi, ale dzieci swoich nie znają. O wszystko się wypytują, o wszystkiem wywiadują, na wszystko ciekawi, wszystkoby wiedzieć i znać chcieli, wszystko ich interesuje, ale o dzieci, o dzieci swoje własne najmiej dbają, najmniej się o nie troszczą, najmniej ich interesują; o nie nigdy lub rzadko kiedy pytają i też najmniej o nich wiedzą. Znają je wprawdzie po twarzy, po imieniu i wiedzą ile lat liczą, ale to też wszystko, nie znają ich charakteru, nie znają ich przymiotów duszy, nie znają lub nie dobrze znają ich złe strony, ich zachowanie się, lub postępy i t. p.

Pamiętają o robocie, o zarobku, o domu, o roli, o swych rozrywkach, zabawach, tylko nie pamiętają o swoich dzieciach. Wprawdzie pamiętają o pokarmie, ubraniu dla nich ale to też wszystko.

Na wszystko mają czas, mają czas do pracy, do rozrywek, do zabaw nawet w karczmie, grać w karty, kłócić się z innymi, na plotki i obmowy, ale nie mają czasu dopilnować dzieci, rozmawiać z dziećmi o Bogu, o szkole, o ich obowiązkach, uczyć je pacierza i różnych wiadomości im potrzebnych. Nie zapytają dzieci o nic, nie nauczą je niczego, bo na to wszystko czasu nie mają. Ojciec musi pracować, musi do karczmy wstąpić, musi w karty zagrać, ma też i inne jeszcze zajęcie, a więc dla dzieci czasu nie ma.

Matka musi gotować śniadania, obiady, kolacye, ma bielizny do prania, a najważniejsze sąsiadki odwiedzić i różnych rzeczy się dowiedzieć, traci czas godzinami na plotkarstwie, a więc nie ma czasu dla dzieci, zresztą dzieci głupie, a potem na co je do szkoły posyłać, dosyć jeżeli im jeść da i ubierze, resztę ją nic nie obchodzi. To też dzieci więcej na ulicach się znajdują aniżeli w domach, to też ulica ich więcej uczy aniżeli rodzice, ulica im rodziców zastępuje. A każdemu wiadomo czego na ulicy dzieci mogą się nauczyć.

## UŻYTEK PROMIENI ROENTGENA.

Pięć lat upłynęło gdy prof. Roentgen uczynił odkrycie promieni noszących obecnie jego imię, ale w tym przeciągu czasu wynalazek ten jakże szerokie znalazł zastosowanie. Jedno tylko jeszcze pozostaje tajemnicą, a to czem są właściwie owe promienie. Tak więc dzisiaj o charakterze tych promieni wiadomo jest uczonym tyle, ile wiedział Roentgen, kiedy spostrzeżenia swoje światu ogłosił. Ale ponieważ rzecz ta jedynie ludzi nauki zajmować by mogła, więc i my czytelnikom naszym tłumaczyć jej nie będziemy, a wykażemy ich zastosowanie w życiu praktycznem.

Promienie Roentgena nazwane są także promieniami X. Używane są one obecnie przez lekarzy, zwłaszcza gdy idzie o wyszukanie jakiegoś obcego przedmiotu w ciele lub też jakiej wewnętrznej narośli. W tym kierunku poczyniono olbrzymie postępy. Dzisiaj istnieje kilka różnych aparatów, przy pomocy których jak najdokładniej oznaczyć można w jakiem miejscu przedmiot szukany znajduje się w ciele pacyenta.

Przed pięciu laty uważano za niemożebne odfotografować miękkie części ciała tak, aby ich stan zdrowotny był widoczny. Dzisiaj rzecz to całkiem łatwa. Prawie każdy wewnętrzny organ ciała ludzkiego można zdjąć na płytę fotograficzną, a doktorzy używający często promieni X przy badaniu pacyentów, twierdzą, że są w stanie odkryć w człowieku chorobę nim się symptomy okażą i gdy jest do uleczenia. Tak np. przy pomocy owych promieni zbadać można dokładnie różne choroby pęcherza, żółci i nerek. Chirurg zatem może być pewnym czy i kiedy wypada przystąpić do operacyi. Suchoty początkujące także prawie zawsze za pomocą promieni zauważyć można, gdyż fotografia wykaże najdokładniejszy stan płuc, wykaże zagłębienie w płucach, albo komórki zapełnione wodą lub jakąkolwiek narośl. Powiadają nawet niektórzy lekarze, że początkujące suchoty są do wyleczenia przez samo zastosowanie owych promieni.

W ostatnich czasach przyrządy do wytwarzania promieni X doprowadzono prawie do najwyższej doskonałości, tak że dzisiaj możebnem jest bardzo dokładne zdjęcie fotograficzne najgrubszych nawet części ciała ludzkiego i to w paru minutach.

To co dotychczas w tym kierunku zdziałano nie zdaje się być granicą; owszem są wszelkie dane, że w niedalekiej przyszłości uczeni nowe na tem polu poczynią zdobycze na korzyść ludzkości.

## MOSTY WISZĄCE.

Kiedy przed kilkunastu laty zbudowano pierwszy większych rozmiarów most wiszący w Brooklynie, to wykonanie tego trudnego dzieła uważano powszechnie prawie za ósmy cud świata, a inżynierzy europejscy umyślne nawet podróże odbywali, aby ten "majstersztyk" kolegów amerykańskich oglądać; obecnie jednakże budują w New Yorku drugi most wiszący, który znacznie większy będzie od pierwszego i ze znacznie większym nakładem zbudowany, a zatem i większy budzi interes.

Budowa tego mostu prowadzona już jest od dłuższego czasu, a niebawem zaciągnięte mają być cztery liny, na których cały most wisieć będzie. Lin tych będzie cztery, a każda składać się będzie ze 37 zwojów, skręconych z 281 drutów. Każda więc lina składać się będzie z 10,397 drutów, a wszystkie cztery z 41,588. Drut jest grubości 0.165 cala, a siła jego wynosić ma 100 ton na każdy cal kwadratowy.

Przy fabrykacyi tego drutu dbano najwięcej o to, aby uczynić go odpornym na wpływy powietrza, aby nie rdzewiał i dlatego każdy drut przeprowadzano przez gotujący się olej lniany, a następnie przy skręcaniu liny próżne miejsca pomiędzy drutami wypełnione zostały materyą zabezpieczającą od oksydowania.

Nowy most będzie daleko szerszy od brooklyńskiego, bo szerokość jego wynosić będzie 118, a głębokość 40 stóp, podczas gdy most brooklynski ma 80 stóp szerokości, a 17 tylko głębokości. Po nowym moście pójdzie 6 torów kolejowych, 2 drogi dla wozów, 2 chodniki 11 stopowe dla pieszych i 2 10-stopowe drogi dla cyklistów. Most zbudowany będzie w ten sposób, że choćby nawet w jednem miejscu zebrał się większy ciężar, to wpływu żadnego na owo miejsce wywierać nie będzie, lecz na całą długość mostu.

W jaki sposób budowę tego mostu przeprowadzą, tego w artykule dziennikarskim opisać nie podobna.

Podamy tu jednakże niektóre cyfry, które dadzą jakie takie pojęcie o rozmiarach tego olbrzymiego dzieła. I tak długość całego mostu wynosić będzie 7,200 stóp, długość części środkowej, wiszącej na linach będzie 1,600 stóp. Fundamenta obu wież są z drzewa i konkretowej masy zapuszczane głęboko w skałę. Obie wieże są zbudowane ze stali, a wysokość ich ponad najwyższy poziom wody wynosi 335 stóp, licząc zaś od najniższego fundamentu 442 stóp.

## WIELKIE OKRĘTY WOJENNE.

Telegram z Londynu donosi, że admiralicya angielska postanowiła zbudować w roku bieżącym trzy olbrzymie okręty, każdy o pojemności 18,000 ton, a niezadługo dowiemy się zapewne, że inne mocarstwa także nie zechcą pozostać w tyle i również podobne olbrzymy budować będą. Dążenia w tym kierunku zresztą można było zauważyć od dłuższego czasu, bo teraz każde prawie państwo, mające jakie takie interesa zamorskie, pragnie swoją flotę wojenną utrzymać na pierwszorzędnej stopie.

Obecnie mocarstwom nietylko o to idzie, aby mieć liczną flotę, ale także aby składała się ona z możliwie jak największych okrętów bojowych. Olbrzymów takich pływa już kilkadziesiąt po różnych wodach kuli ziemskiej, ale przyjdzie czas, że stosunkowo będą one bardzo małe wobec tych, które zostaną zbudowane. Pierwsze okręty wojenne większych rozmiarów zbudowały Włochy przed 20 laty. Była to Italia o pojemności 15,654 ton i Leponti o pojemności 15,900 ton.

Przez 10 lat blisko nie budowano większych okrętów. Dopiero w r. 1891 Anglia spuściła na wodę trzy okręty każdy po 14,150 ton. Okręt Stanów Zjedn. Oregon spuszczony na wodę w tym samym roku ma tylko 10,288 ton pojemności. Obecnie W. Brytania, Stany Zjednoczone i Japonia wykazują dążenie do budowy coraz to większych okrętów.

Od roku 1891 W. Brytania zbudowała bardzo wiele wielkich okrętów wojennych, każdy o pojemności przeszło 14,000 ton. Dzisiaj ma szesnaście takich pływających twierdz, a każda ma więcej jak 14,000 ton poj.

Japonia pierwszego takiego olbrzyma spuściła na wodę w r. 1898. W rok później zaś trzy nowe okręty wojenne po 15,000 ton pojemności każdy.

Dzisiaj już i te wielkie twierdze nie wystarczają, trzeba więc budować większe, lecz czy to ciągłe zwiększanie rozmiarów okrętu nie doprowadzi do szaleństwa, któż przewidzieć zdoła.

Londyński "Telegraph" zapowiada, że bardzo możliwem jest, iż niezadługo budowane będą okręty wojenne o pojemności o 20 do 30 tysięcy ton.

Gdyby do tego doszło, byłyby to w rzeczywistości pływające miasta, olbrzymie wprawdzie, ale też zwiększające niebezpieczeństwo, bo jedna bomba wypuszczona z dobrze nastawionego działa, wystarczyć może na zatopienie takiego olbrzyma wraz z całą załogą i żołnierzami.

## Z TAJEMNIC PRZEMYTNICTWA.

Wykryte na poczcie w Buenos Ayres olbrzymie przemycanie klejnotów zgotowało dla promieni Roentgena tryumf prawdziwy. Defraudacya polegała na tem, iż złotnicy i jubilerzy sprowadzali z Europy wyroby złota wysokiej wartości w listach i posyłkach, unikając w ten sposób zapłaty należnej.

Urząd celny był w niemałym kłopocie, ponieważ otwieranie posyłek pocztowych nie jest dozwolone w Ameryce. Wreszcie celnicy wpadli na myśl zastosowania promieni Roentgena. Doświadczenia dały świetne wyniki, bez formalnego pogwałcenia praw wysyłających i adresatów. Na 66 pakietów z Berlina, Paryża, Berna, aparat roentgonowski wykrył w 13 po 12 maleńkich zegarków damskich, w 17 po pół tuzina męzkich, w 14 przyszyte do papieru pierścionki, w 4 łańcuszki, kolczyki, śpilki itd. Gdy w ten sposób przemycanie towarów udowodniono, sąd nakazał otwarcie posyłek.

Obliczono, iż wartość, biżuteryi przemycanej tą drogą rocznie do Ameryki wynosiła dotychczas około 2 miliony dolarów.

## Polacy w Ameryce.

* Winona, Minn.—Pomiędzy ustępującymi ze służby policyjnej są: J. Michałowski i Leon Osowski; pomiędzy nowo zamianowanymi są: M. Bambenek i Marcin Góra. Winczewski jest policyantem przy sądzie municypalnym, J. Stanisławski i J. Paszkiewicz zostają dalej na swych stanowiskach. Fr. Szarmak utracił nogę pod kołami pociągu towarowego. Chciał on wskoczyć na pociąg będący w biegu, przyczem noga mu się pośliznęła i dostał się pod koła.

* Poland, Wis. — Wczoraj dn. 21 maja odbyło się poświęcenie nowego kościoła. Proboszczem jest tamże ks. N. Kolasiński.

* Gaylord, Mich. — Dnia 6 maja odbył się tu ślub pana Fr. Wojtkowiak z panną Franciszką Dobrochowską. Kiedy para młoda w otoczeniu drużbów i gości jechała do ślubu, konie się spłoszyły i zboczyły z drogi w las, przewróciły powóz i połamały go na drobne kawałki. Pan młody ma głowę w kilku miejscach zranioną, a prawą rękę ma tak stłuczoną, że nie może nią ruszyć. Panna młoda tak samo została mocno potłuczona. Również p. Sierocka i ojciec pana młodego też otrzymali ciężkie obrażenia cielesne. Mimo to ślub miał miejsce i wesele odbyło się u p. Nienartowicza, ojczyma panny młodej, na farmie.

* Pittsburg, Pa. — Rodzinę Bielskich, mieszkającą przy 21ej ul. na połud. stronie miasta spotkało nieszczęście d. 2 maja. Pani Bielska siedziała w mieszkaniu, trzymając na ręku 3letniego synka Józia, gdy wtem przez dach i sufit domu wpadł ogromny kawał kamienia i z taką siłą uderzył matkę i dziecko, że biednemu dziecięciu odrazu urwał prawą nóżkę, a matkę poranił boleśnie. Głaz przedziurawił nadto podłogę i zagrzebał się głęboko w ziemię. Nieszczęśliwe dziecko wkrótce umarło z poranienia, a matka ciężko się rozchorowała. Kamień ten wziął się stąd, że niedaleko tego domu na drodze do Brownsville, robotnicy rozsadzają dynamitem skały, a silny wybuch wystrzału wyrzucił ten kawał kamienia w górę na dom Bielskich z tak nieszczęśliwym skutkiem.

* La Salle, Ill. — Budowa szkoły polskiej szybko naprzód postępuje i we wrześniu zapewne będzie gotową. Będzie to najpiękniejszy i największy gmach w całem mieście.

* Pittsburg, Pa. — Radnym miejskim obrano tu Polaka, J. Krzyżanowskiego, ale Irlandczycy zaprotestowali przeciw wyborowi na tej podstawie, że Krzyżanowski od dłuższego czasu polskie swe nazwisko zamerykanizował na Crushank. Z tego samego powodu rekorder odrzucił aplikacyę pewnego Polaka o posadę policyanta, ponieważ tenże polskie swe nazwisko przerobił na "Millera."

* Milwaukee, Wis. — W teatrze Davidsona rozdano dyplomy 18 studentom medycyny z Wisconsin College of Physicians and Surgeons. Między tymi, którzy pomyślnie złożyli egzamina, znajduje się także jeden Polak, Aleksander Heller.

* Philadelphia, Pa. — Ohydnej zbrodni dopuścili się niejaka S. Cohan i George Clark na osobie 14 letniej Maryi Goldowskiej. Szukającą pracy dziewczynę Clark zaprowadził do mieszkania Cohanowej i tam przez trzy dni i trzy nocy znęcał się nad nią w zwierzęcy sposób. Winni zostali już aresztowani i stawieni pod kaucyą $1000 każde.

* Wakefield, Mich. — Na weselu p. J. Kaniowskiego i panny S. Marcinkowskiej umarła nagle w tańcu pani A. Antczak przeszło 50 lat licząca.

# AMERYKA.

W Kansas potrzeba armii robotników.

TOPEKA, Kas., 16 maja.— Stan Kansas będzie potrzebował około 20,000 mężczyzn z po za stanu do ścięcia, ustawienia w stogi i wymłócenia pszenicy tegorocznej. W roku zeszłym sprowadzono 15,000 mężczyzn, lecz w tym roku potrzeba znacznie więcej.

Gradobicie w Oklahoma.

WICHITA, Kas., 16 maja. — W okolicy El Reno, Ok. T. spadł ubiegłej nocy wielki grad i zniszczył zupełnie pszenicę, która zapowiadała się bardzo dobrze. Szkody podają na $80,000. W promieniu 25 mil spadło gradu na 6 do 8 cali grubości.

Zapowiedź wielkiego strajku.

WASHINGTON, 16 maja. Przedstawiciele unii maszynistów zapowiadają, że strajk tychże napewno ogłoszony zostanie d. 20 maja, ponieważ pracodawcy nie zgodzą się na ustępstwa żądane przez robotników.

Robotnikom idzie o zaprowadzenie 9 godzinnego dnia pracy. W strajku weźmie udział przeszło 150,000 robotników.

O pomoc do katolików.

JACKSONVILLE, Fla., 16 maja. — Biskup John Moore rozesłał prośbę do wszystkich rzymsko - katolickich parafij, aby mu nadsyłano składki na odbudowanie katolickich kościołów, szkół, klasztorów, ochronek i rezydencyi, które w ostatnim pożarze spłonęły. Kościół Niepokalanego Poczęcia kosztował $20,000, plebania $18,000, klasztor $45,000.

Strajki w całym kraju.

TAMPA, Fla., 16 maja. — Sześć tysięcy cygarników porzuciło pracę z dziwnej przyczyny, a mianowicie z powodu zepsucia się mostu, łączącego zachodnie przedmieścia z główniem miastem, wskutek czego robotnicy idąc do pracy musieli przeprawiać się na łódkach.

Najpierw 2000 robotników zastrajkowało. Pomaszerowali oni do śródmieścia i tam wymogli na reszcie robotników, że i ci do nich się przyłączyli.

Ogień zagrodził im drogę.

FARMINGTON, W. Va.— W kopalni Georges Creek Coal and Iron Co. powstał ogień wskutek eksplozyi gazów i zatamował drogę pracującym pod ziemią górnikom. Ile osób zginęło dzisiaj jeszcze nie wiadomo, gdyż ognia nie zdołano wcale ugasić. Wydobyto dotychczas jednego trupa i czternastu mocno popalonych górników.

Niepomyślna dla robotników wiadomość.

PITTSBURG, Pa., 16 maja. — C. M. Schwab, prezydent nowej korporacyi stalowej znanej pod nazwą United States Steel Corporation, przybył do Pittsburga w towarzystwie kilku innych osób celem zwiedzenia wszystkich fabryk należących do tego olbrzymiego trustu.

Schwab zapytywany czy podróż urzędników owego trustu będzie miała jakie znaczenie w interesach wogóle, odpowiedział że żadnych; zkądinąd zaś dowiedziano się, podróż ta ma na celu zamknięcie mniejszych fabryk w miastach dalszych, a przeniesienie całej fabrykacyi do Pittsburga, aby o ile możności obniżyć koszta produkcyi.

Uczciwa kobieta.

NEW YORK, 17 maja. — Chociaż panika wywołana obniżeniem akcyj towarzystwa kolejowego Northern Pacific już nieco ucichła, ale ciągle dochodzą tu wiadomości o różnych wypadkach, gdzie ludzie mogli byli porobić majątki gdyby tylko byli chcieli. Najciekawsza historya nadchodzi z Filadelfii. Kobieta pewna, która przed rokiem kupiła akcye tej kolei poniżej ich nominalnej wartości. Gdy więc obecnie akcye te poskoczyły w swej wartości do góry, doradzono kobiecie, aby sprzedała je. Uczyniła jak jej radzono, ale wkrótce potem rozmyśliła się. Przed odebraniem przekazu na $120,000 (zarobek wynosił $100,000) czytała dużo w gazetach, że bardzo wiele osób skutkiem tego wyśrubowania wartości akcyj, upada, traci całe mienia. Sumienie powiedziało jej, że zysk jaki miała odebrać pociągnął za sobą ruinę innej osoby i na podstawie tego odmówiła przyjęcia czeku. Oddając takowy powiedziała, że czułaby się winną zbrodni, gdyby ów czek przyjęła.

Wiadomość ta może poniekąd wydawać się "naciągniętą," kobietę tę może niejeden obdarzyłby niegrzecznym epitetem, ale pomimo to przyznać trzeba, że pobudka którą się kierowała była najzupełniej słuszną.

Nowa fabryka w Pittsburgu.

PITTSBURG, Pa., 17 maja. — James & Laughlins czynią przygotowania do budowy nowej wielkiej fabryki na południowej stronie miasta, a wyrabiać w niej będą przeważnie szyny kolejowe, konkurując pod tym względem z trustem United States Steel, utworzonym przez Morgana.

Urzędnicy spółki Jones & Laughlins nie potwierdzają tej wiadomości, ani też jej zaprzeczają, z czego widać, że musi zawierać nieco prawdy. Nowa lejarnia dostarczać będzie 2000 ton szyn dziennie.

Trzęsienie ziemi w Ohio.

WELLSTON, O., 17 maja. — Dzisiaj o g. 3 rano dało się tu uczuć wcale silne trzęsienie ziemi, które w jednej chwili prawie przebudziło wszystkich mieszkańców. Pierwsze trzęsienie trwało krótko, po niem nastąpiły dwa silniejsze, które nawet meble z miejsc pousuwały.

Z różnych innych miejsc donoszą także o trzęsieniu ziemi. W Ironton, O., dało się ono uczuć około g. 1 w nocy i trwało trzydzieści sekund. Było dosyć silne. W Zanesville było znacznie lżejsze. W Portsmouth zato domy formalnie się chwiały, a w niektórych ściany porysowane zostały. Przebudzeni ze snu ludzie sądzili, że nastąpiła gdzie eksplozya i wszystko prawie co żyło wybiegło z przestrachu na ulicę.

Także w Manchester, O., trzęsienie ziemi trwało przez kilka sekund, ale szkód nie zrządziło żadnych.

Ks. Phillips zamordowany.

NEW YORK, N. Y., 17 maja. — Ks. Edward S. Phillips, proboszcz kościoła św. Gabryela w Hazleton, Pa., który niedawno temu miał naradę z Morganem względem proponowanego strajku w fabrykach żelaza i kopalniach węgla w Pennsylvanii, został zamordowany w pewnym domu przy 9 ave. Tożsamość zamordowanego została już stwierdzoną znalezionemi przy nim papierami, obecnie więc policya szuka tylko mordercy, pragnąc rozjaśnić tajemnicę śmierci Phillipsa.

Aresztowano niejakiego Stanleya, w którego pokojach znaleziono trup księdza. Aresztowany przy śledztwie plątał się, widocznie więc poczuwa się do winy.

Odkrycie zrobiła panna Bernius, która poszła uprzątać pokoje, wynajęte od jej matki. Znalazła ona ciało w stanie rozkładu prawie, zawiadomiła więc zaraz policyę o wypadku.

Ks. Phillips urodził się w r. 1851 w Howley, Pa., gdzie ojciec jego był górnikiem. Księdzem został wyświęcony w r. 1875.

Ospa w polskim klasztorze.

DETROIT, Mich., 17 maja. — W klasztorze Franciszkanek przy St. Aubin ave., zachorowało piętnaście dzieci na ospę, wskutek czego cały zakład otoczono ścisłą kwarantanną.

W zakładzie tym znajduje się sto dzieci i trzydzieści zakonnic.

Smutno zakończona uroczystość.

BEMIDJI, Minn., 18 maja. — W czasie uroczystości Norwegczyków, obchodzonej z wielką uroczystością przez cały dzień, przyszło wieczorem do katastrofy, w której czterech chłopaków zginęło, a kilkanaście osób bardzo niebezpiecznie poranionych zostało.

Z nastaniem nocy zaczęto puszczać ognie sztuczne z parowca Shadow, ale robiono to tak nieostrożnie, że większy zapas ogni sztucznych eksplodował. W pobliżu znajdowało się trzydziestu mężczyzn i kilkunastu chłopaków. Niektórzy z nich w przestrachu poczęli wskakiwać do jeziora, i czterech chłopaków utonęło.

Zaburzenia robotnicze.

ALBANY, N. Y., 16 maja. — Sytuacya z powodu strajku stała się tak groźną, że gubernator Odell uważa za konieczne w pogotowiu trzymać wojsko, aby nie dopuścić do groźniejszych zaburzeń, które są przewidywane. Dotychczas w granicach miasta znajduje się dwa tysiące wojska, ale nadto wysłane zostały pułki 13, 14 i 47, a nadto oddział kawaleryi, baterya artyleryi i korpus sygnałowy.

Dzień wczorajszy zakończył się bójką pomiędzy żołnierzami a tłumem robotników, przyczem bardzo wiele osób poraniono i to nietylko robotników ale także kobiet i dzieci. Żołnierze sprowadzeni są na obronę robotników unijnych.

ALBANY, N. Y., 17 maja. W czasie wczorajszych zaburzeń robotniczych zabito jednego mężczyznę, dwóch niebezpiecznie, a kilku lżej poraniono. Sytuacya pogarsza się z dniem każdym i dlatego przysłano na miejsce zaburzeń jeszcze jeden pułk piechoty, pod komendą pułkownika Morris.

Zabity został niejaki William Walsh, były alderman.

Ks. Klemens Rogoziński umarł.

MILWAUKEE, Wis., 17 maja. — Wczoraj wieczorem o g. 10:20 umarł po dłuższej chorobie proboszcz parafii św. Jadwigi, ks. Klemens Rogoziński.

Śp. ksiądz Ludwik Klemens Rogoziński, urodził się w r. 1835 w Królestwie Polskiem. Na kapłana wyświęcony został w Łowiczu 1861 roku. W r. 1863 wziął czynny udział w powstaniu, powołany bowiem został do szeregu obrońców ojczyzny jako kapelan. Z upadkiem powstania ks. Rogoziński umknął do Galicyi, lecz tutaj aresztowano go i przez 11 miesięcy trzymano w więzieniu. Po wypuszczeniu z więzienia przebywał przez kilka lat we Francyi, a potem wyjechał do Ameryki i pełnił obowiązki misyonarza w stanie Texas.

Pogrzeb odbył się we wtorek.

Żona McKinleya zdrowsza.

SAN FRANCISCO, Cal., 18 maja. — Prezydent McKinley lżej nieco wczoraj odetchnął, bo stan zdrowia jego żony znacznie się polepszył, chociaż niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło i o powrocie do Washingtonu na razie mowy być nie może.

Chcieli ich linczować.

CONNELLSVILLE, Pa., 19 maja. Około północy tłum pięciotysięczny otoczył więzienie i domagał się wydania Williama Fairbanks i jego żony, oskarżonych o zamordowanie Williama Moore, stróża przy kolei Baltimore and Ohio.

Zanosi się na walkę rasową.

Strajk w Albany ukończony.

ALBANY, N. Y., 19 maja. — Wielki strajk konduktorów i maszynistów trwający przez dwanaście dni, zakończył się wczoraj po południu częściowem zwycięztwem robotników. Strajk ten stał się przyczyną śmierci dwóch osób, i kosztował stan Albany $39,000 na utrzymanie 3000 gwardyi narodowej.

Ugoda zawartą została na lat trzy, a głównymi jej punktami są: Zatrudniani w nocy i extra dostawać mają po 20 c. więcej na godzinę. W razie wydalenia przez inspektora albo superintendenta robotnicy mają odnieść się do specyalnej komisyi; robotnikom tramwajowym wolno jeździć tramwajami bezpłatnie za okazaniem odznaku; strajkierzy, którzy uciekali się do gwałtu nie będą do pracy napowrót przyjmowani. Strajku nakoniec nie wolno ogłaszać po 48 godzinach, ale dopiero po sześciu dniach od uwiadomienia kompanii o uchwale unii.

McKinley po raz trzeci.

NEW YORK, N. Y., 19 maja. — Senator Chauncey M. Depew bawiąc tutaj z wybitnymi republikanami wyraził się, że McKinley dostanie prawdopodobnie poraz trzeci nominacyę na prezydenta i na stanowisko to wybranym zostanie.

Naród, powiada Depew, zadowolony jest z McKinleya, a wielkie przemysły w kraju posiadają w jego administracyi zaufanie. Wszyscy pragną, aby teraźniejszy doobrobyt trwał nadal i obawiają się zmiany lub podstawienia niezdolnego człowieka w miejsce McKinleya w Domu Białym.

Przepowiednia senatora wywołała sensacyę poniekąd, bo dotychczas żaden z prezydentów Stanów Zjedn. więcej jak dwa razy w Domu Białym nie zasiadał.

Strajk maszynistów.

Wielki strajk maszynistów w całym kraju, rozpoczęty w celu uzyskania 9 godzinnego dnia pracy z płacą za 10 godzin rozpoczął się już w zeszłą sobotę, a do dzisiaj rozszerzył się już na dobre. Przy pracy pozostali tylko ci maszyniści, których żądania uwzględniono albo gdzie umowa jeszcze obowiązuje.

Strajk ten zapowiada się na czas dłuższy, albowiem robotnicy zdecydowani są nie powracać do pracy, póki nie uzyskają tego co żądają, a pracodawcy także nie okazują skłonności do ustępstw.

W niektórych miejscowościach pracodawcy zgodzili się na żądania robotników, ale wypadki to są nieliczne i w rachubę iść nie mogą.

W Chicago zdaje się przyjdzie najprędzej do ugody, znaczna bowiem liczba pracodawców zgadza się na ustępstwa, t. j. na skrócenie dnia pracy i na zwiększenie zapłaty.

Straszny czyn waryata.

EVANSVILLE, Ind., 20 maja. — Everett Conway, lat 30 liczący, dostawszy nagle szału zabił dwie osoby, dwadzieścia innych poranił, a w końcu sobie życie odebrał.

Conway szedł z przyjacielem Garrisonem do obór i nagle nie mówiąc słowa, wyjął rewolwer i jednym strzałem Garrisona pozbawił życia. Następnie zastrzelił żonę zabitego, gdy wyszła z domu na odgłos strzału, poczem pozastrzelał wszystkie krowy w stajni i takową podpalił.

Conway po dokonaniu tego wszystkiego zabarykadował się w domu i nie chciał się dać aresztować. Do policyantów i tłumu ludu zebranego wokoło domu strzelał ustawicznie, raniąc kilkadziesiąt osób lekko, a jednego policyanta śmiertelnie, a gdy widział, że ucieczka jego jest niemożebną, kulą z rewolweru odebrał sobie życie.

Kuba godzi się na plan Stanów Zjednoczonych.

WASHINGTON, D.C., 21 maja. — Po długich naradach Kubańczycy zgodzili się nareszcie na przyjęcie poprawek Platta, chociaż takowe czynią Kubę zależną poniekąd od Stanów Zjednoczonych.

Teraz tylko od prezydenta zależy, kiedy ma Kubę ogłosić republiką. Nastąpi to zapewne w grudniu, w czasie posiedzeń kongresu.

Gdyby każda niewiasta przeczytała dzieło pt. Nauka Położnictwa nie byłoby tyle chorych kobiet w Ameryce. Książkę tę można teraz sprowadzić za bajecznie niską cenę $1.50. Poprzednio sprzedawana była po 7.00. Czytaj ogłoszenie na stronicy pierwszej.

DESZCZ CZERWONY.

Przed niedawnym czasem wszystkie prawie pisma donosiły o deszczu czerwonym, który spadł w różnych stronach Europy, a wskutek czego wśród zabobonnej ludności najrozmaitsze powstały przepowiednie. Zjawisko to poniekąd niewytłómaczone, opisuje niejaki Dr. Phipson w "Scientific American."

Osad pozostawiony przez deszcz w formie bardzo drobnego prochu opisywany jest jako mający kolor czerwonawy lub płowy, a lepki przy dotknięciu się. W Liwornie ze stołu marmurowego przed pewną kawiarnią zmieciono tego prochu $4\frac{1}{2}$ grama, a z tego wykazuje się, że proszku tego spadło w krajach Europy co najmniej kilka tysięcy ton.

Dr. Phipson badał także proszek pozostały po deszczu w Melbourne w Australii d. 19 grudnia 1896 roku i wywnioskował, że pochodzenie tego proszku może być różnorodne, z popiołów wulkanicznych, albo z piasków Sahary, unoszonych w powietrzu w czasie burz. Prócz tych czysto mineralnego pochodzenia kolorowych ciałek, uczony znalazł w krwawo-czerwonym osadzie ciałka, wykazujące pochodzenie organiczne. Są to mikroskopiczne rośliny t. zw. Palwella sanguinea. Ciałka te palą się w ogniu, nie pozostawiając nic popiołu.

Z deszczem jednakże, jaki spadł w d. 11 do 13 marca, ma się zupełnie inaczej. Pochodzenie proszku krwawego jest czysto mineralne. Proszek ten zawsze ma pewne podobieństwo co do koloru, co do miałkości i mikroskopicznego wyglądu.

Proszek ten gdy jest suchy bywa koloru płowego, lecz w wilgoci nabiera koloru ciemniejszego. Pod mikroskopem proszek ten okazuje się być masą maleńkich ziarnek, przeważnie płaskich, o różnych kolorach. Różnią się one także wielkością i kształtami. Największe z nich mają dwie setne części milimetra, mniejsze pięć tysięcznych, a najmniejsze pięć stotysięcznych milimetra. Im mniejsze są te ciałka, tem więcej kształtem są sobie podobne. Bywają one nieraz białe, mniej lub więcej przeźroczyste, inne zielonosine, inne są żółte, brunatne i przeźroczyste, a mniejszość bywa czerwoną, ciemną i nieprzeźroczystą.

Proszek ten trzymany w silnem gorącu nabiera ciemniejszego koloru i traci 14.3 procent wody i ciał organicznych, po oziębieniu zaś nabiera ponownie koloru płowego, czyli że wskutek rozpalenia ciałka te nie tracą swego kształtu ani koloru.

Proszek ten gotowany w kwasie chlorku (przy dodaniu kilku kropli kwasu saletrowego) w znacznej części się rozpuszcza i daje płyn zawierający żelazo, oraz inne substancye, a między niemi nikiel.

Po gotowaniu proszku tego w tym kwasie, cząstki koloru płowego czerwienieją bardziej. Otóż skoro udowodniono, że proszek czerwony spadający nieraz z deszczem zawiera w sobie także nikiel, nie ulega zatem wątpliwości, że pochodzenie proszku tego jest kosmiczne, że nie jest to ani piasek z pustyni, ani proch z wulkanu, jest to raczej proch mineralny unoszący się w wyższych sferach powietrza, a powstały wskutek eksplozyi meteorów albo gwiazd spadających.

Twierdzenie takie możnaby przyjąć za pewne, gdyby nie jedna rzecz, a mianowicie, że chemik Żulkowski znalazł tlenek nikla w wulkanicznych skałach w Koelberg na Śląsku. Nie ulega wątpliwości, że płowe cząstki proszku unoszonego przez deszcz, zawierają w sobie nikiel w znacznie większej ilości, niż dotychczas stwierdzono, w poblize zaś Etny, Hekli ani Wezuwiusza śladów nikla nie odkryto.



O FAJCE.

Nałóg palenia cygar czy papierosów lub też używania fajki jest niemal powszechny i rzadko znaleźć człowieka, który wolnym jest od tej namiętności. Lekarze stanowczo jednak utrzymują, że używanie fajki o wiele mniej jest szkodliwem, jak palenie cygar a nawet papierosów.

Dawniej, w każdym niemal domu znajdowała się formalna kolekcya fajek i cybuchów, dziś jednak rzadko ich kto używa — idą one pomału w zapomnienie.

Największy i najpiękniejszy zbiór fajek na świecie, należy do Anglika, kapitana Bragge. Zawiera on 5,000 sztuk. Są tam drewniane fajki szwajcarskie kunsztownie rzeźbione, fajki niemieckie z saskiej porcelany, ruskie ze srebra i malachitu, starożytne fajki francuskie wyrobione z nieznanych gatunków drzewa, tureckie fajki, cybuły i nargile z gliny, szkła i różnych kruszców, szwedzkie z miedzi i kamieni, włoskie odwieczne fajki z terrakoty i drzewa oliwnego, hiszpańskie fajki plankowe, z których może palili Maurowie, afrykańskie, przywiezione przez kupców z głębi Czarnego Lądu, chińskie fajki z czasów przedhistorycznych, indyjskie palone w świątyniach, meksykańskie z osobliwej glinki i kamieni, jednem słowem jest to zbiór jedyny w całym świecie. Brakuje w nim tylko najkosztowniejszej fajki, będącej własnością szacha perskiego, której wartość wynosi przeszło milion koron.

JAJA KOLOROWE.

Kury, niosące kolorowe jaja. Amerykanie na wszystko mają sposób! Pewnemu farmerowi, słynnemu hodowcy drobiu, udało się wynaleźć sposób, ażeby kury na święta Wielkanocne niosły jaja kolorowe. Przypomniał sobie, iż indyjscy hodowcy kur dla zwiększenia produkcyi jaj, powiększenia ich żółtka i ściemnienia jego koloru mieszają kurom do karmu tłuczone skorupki czerwonych raków. Połączył więc szereg barwników roślinnych, których ekstrakt przygotowany na sposób indyjski, dodawał do przygotowanego dla kur karmu. Taką mieszaninę dawał kurom i już po trzech dniach kury niosły jaja ogromne, w skorupkach o ślicznych barwach. Jaja te przed świętami wielkanocnemi cieszyły się ogromnem powodzeniem, a obecnie otwarto w New Yorku specyalny ich skład.

ŻABY PROSZĄ O KRÓLA.

(Bajka nie Bajka.)

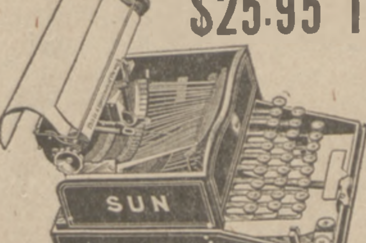
Żabom uprzykrzyło się żyć w rzyczypospolitej: "Jowiszu!" wołały, "daj nam króla, któryby nami rządził". Bożek śmiał się z ich niebacznego życzenia. Nakoniec znudzony ustawicznym wrzaskiem, spuścił w staw z wielkim szelestem ogromny kloc drzewa. Przestraszone żaby pochowały się głęboko w bagnie. Po niejakim czasie wyjrzała najodważniejsza z wody i z razu obawiała się podnieść oczy na króla. Ale gdy kloc martwy spokojnie po wodzie pływał, odważyła się bliżej przystąpić. Wkrótce przypłynęły i inne żaby, a nie widząc żadnego niebezpieczeństwa, skakały po drewnie i znowu się zaczęły Jowiszowi naprzykrzać o innego, lepszego króla. Bożek zesłał im nakoniec bociana, który w krótkim czasie wyłowił ich połowę. Nuż w krzyki znowu, aby ich uwolnić raczył od tego tyrana; ale rozgniewany bożek rzekł: "szalone! nie chciałyście dobrego króla, znoście teraz złego, żeby was jeszcze co gorszego nie spotkało.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA.

Poświęcenie nowego polskiego kościoła w Polaski, N. D., Warszawa, odbędzie się 9 Lipca br., a nie 25 Czerwca—jak w korespondencyi doniesiono. Stało się to dlatego, że biskup dopiero 9 Lipca b. r. będzie miał czas przybyć kościół poświęcić i same pontyfikalna celebrować. Przy tej sposobności zapraszamy znajomych, krewnych i przyjaciół tutejszych parafian na to wielkie dla nas święto dnia 9 Lipca, 1901 roku.

Z bratniem pozdrowieniem
Komitet.










# Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

I nie omylił się książe mazowiecki bowiem, zwróciwszy się nagle ku północy od Krakowa, jechał główną drogą wprost na Mazowsze. Nie spodziewał się, aby mu ktokolwiek drogę zastąpił, bo wiedział, że rycerze i duchowieństwo, będące z Leszkiem w Gąsawie, zebrali się w Pakości dla narady, co mają dalej czynić. Tam z powodu złej drogi siedzieli, a na inną pogoń nie było co liczyć, boć nigdzie ludzi wojennych nie było.

— Niechaj tam czekają — niech radzą choćby do sądnego dnia, aż im archanioł zbudzi księcia krakowskiego na sąd ostateczny, a ja tymczasem z jego synkiem się uporam.

— Tfu — coby to był za książe, podobniejszy do dobrze utuczonego prosięcia, niż do książęcego syna... ojciec jego był biały — ale jeszcze.... Choć jestem pewny, że gdy go zakłuli, to zamiast krwi, biała ciecz z niego trysnęła, myślał sobie Konrad, przymilając się jednak do wiezionego bratanka.

I pewny zwycięztwa, opierał wszystkie swoje zamiary na opieszałości i niedołęztwie Leszkowego rycerstwa.

— Kiedy otton Dobry przysłał mi posiłki, niechybnie więc i na Szlązk swoich wyślę — kpię więc sobie z napadu Świętopełka i mogę spać spokojnie. Przemko przy pomocy Brandeburczyków, bezemnie sprawi mu łaźnię!

Tak sobie myślał Konrad i w Proszowicach, gdzie się złączyły jego hufce, postanowił wytchnąć pół doby.

Wtem doniesiono mu, że od Krakowa ciągnie nie wielki orszak z biskupem na czele. Konrad zachmurzył lice, po chwili jednak splunął i pomyślał.

— Ba, samo szczęście lezie mi do garści! — I jak stał, pieszo, w otoczeniu kilku przybocznych, wyszedł naprzeciwko przybywającym.

— A jakież to szczęście dla przesławodowanych — zawołał, schylając się kornie przed Iwonem — że jego eminencya biskup krakowski podąża im na pomoc! Łacniej mi teraz będzie syna i żonę po Leszku, mym bracie od niecnej napaści dworzan uchronić.

Iwo Odrowąż oniemiał na tę przemowę.

— Jakich dworzan? — zapytał, wpatrując się w księcia mazowieckiego.

— Dworzan, podłych dworzan Leszka, którzy pod przewodnictwem jakiegoś Gosława, chcieli dobrem pańskiem się dzielić, a księżnę wraz z synem, do podziemi zamkowych uprowadzić. Chcieli ich tam głodem zamorzyć.

— Ależ ten Gosław, to młokos! przerwał biskup.

— A tak, młokos, lecz w chytrości dziesięciu starych prześcignie. Ta podła przeniewiercza krew — mówił Konrad, nieodrodny syn swego ojca, Gosława z Różana, po którym imię i chytrość odziedziczył! Podnosił jego ojciec bunt przeciw mnie, a obawiając się kary, schronił się na dwór Leszka. Leszek w poczciwości sam chodząc, każdemu ufał, — aż oto gdy nad nim Pomorczyki pomstę uczynili, to szczenię, ów Gosław, o którym wciąż słyszę, chciał się na swój sposób synowi mego brata odwdzięczyć!

— Och! gdybym go dostał jeno w swoje ręce! — dodał Konrad, korzystając z osłupienia biskupa, który słuchając tej mowy, sam nie wiedział, czemu miał wierzyć.

— A przecież Gosław mi najpierw doniósł o zniknięciu księżnej: rzekł biskup.

— Ha, ha, ha! zaśmiał się Konrad — to podstępna bestya! — uprzedził jego eminencyę, aby ślady swej zbrodni zatrzeć.

— On wraz z dwoma pachołkami poszedł szukać księżnej i jej syna i niebawem tu nadejdzie przerwał biskup, nie wiedząc co o tem myśleć.

— Ach, niechby jeno nadjechał — tożbym mu zalał sadła za skórę. Na panią, żonę swego dobroczyńcy nastawał — zbrodnia niesłychana! — ale żeby dostojnika kościoła, jego eminencyę biskupa krakowskiego, chcieć do swych niecnych czynów nakłonić, to już woła o pomstę do nieba; wołał pieniąc się udanem oburzeniem Konrad.

— O dziwna przewrotności ludzka! mówił biskup, kiwając głową i spoglądając na Kacpra Gryfa, który patrzył z podełba na księcia mazowieckiego, a po zmarszczonem czole wojaka znać było, że w myśli rozważał jego słowa, chcąc dojść wnich prawdy.

— Cóż się naprawdę stało z księciem krakowskim, jego żoną i synem? zapytał Gryff, wpatrując się w Konrada.

— Jakto nie wiecie dotąd, że książe zamordowany przez Pomorczyków?

— Tenże sam Gosław przyniósł wieść, że go Pomorczyki porwali — księżna wysłała gońców, chcąc się o prawdzie dowiedzieć, ale nikt dotąd nie wrócił — mówił powoli Iwon.

— Znowu ten Gosław! — zawołał książe, śmierć pewną, zataił, bo chciał, aby porozsyłano ludzi, zamek opustoszał, a on garść ludzi, jaka pozostała, łatwiej na swoją stronę namówił.

— Więc Leszek rzeczywiście zabity!.. mówił biskup, wznosząc ręce do góry — no, ale gdzież syn jego, gdzie księżna Grzymisława? ich teraz szukamy.

— Pozwólcie eminencyo, a miły nam ojcze, do tej tam chaty, gdziem uwiózłszy bratowę i jej syna dla odpoczynku zostawił — mówił Konrad. Przybyłem na zamek, aby w smutku wdowę pocieszyć i radzić o bratanku, a zastałem bunt, jak już wiecie. Pokarałem przeto niewiernych dworzan i sługi, ale nie mogłem na zamku krakowskim długo mieszkać, bo tam na moję chudobę nasłał swe wojska, ten sam Świętopełk, co Leszka zamordował. Zabrałem więc Grzymisławę i Bolka, aby ich życie uchronić, w bezpiecznem osadzić zamku, a da Bóg, na księstwo krakowskie wprowadzić. — Wy, miłościwy biskupie, w tej sprawie nie mało mi pomożecie, a też w wlejecie otuchę w serce księżnej — mówił, kłaniając się przed Iwonem. I'na znak wielkiego uszanowania sam wprowadził biskupiego konia w czworokątny mały podwórzec.

— Ależ to tam z księżną krakowską zniknęła podobno razem jej ulubienica Świętochna — zapytał Gryff.

— Ho, ta gadzina! — [choć prawie dziecko, rwała się i szarpała, że ją trudno było utrzymać — mówił Konrad. Znać w zmowie jest z owym Gosławem, bo chciała wszelkiemi siłami Grzymisławę w podziemiach zatrzymać, mówiąc, że ten wierny giermek przyjdzie i sam ich ztamtąd wyprowadzi. Musiałem gwałtem ich wywieść, a dziewkę związać, aby nie bruździła — tak się rzucała i wyśligiwała, jak żmija.

— Żeby Świętochna na zdradę swej pani nastawała, to trudno dać wiarę — mruknął Gryff niechętnie. Konrad łypnął podejrzliwie na rycerza oczami i do chaty wprowadził Iwona, gdzie na wyraźny jego rozkaz i Gryff wejść musiał.

— Prowadzę wam miła bratowo gościa, którego zawsze radzibyście widzieć, a który wam potwierdzi to, com wam o dworzanach prawił. A też i w smutku po mężu pocieszy — mówił Konrad zdobywając się na dworactwo.

Tu jął znów te same bredne powtarzać, które już prawił biskupowi, powołując go niejako na świadka. Iwo nie świadom, wszelkich podstępów, choć z razu podejrzywał, że w tej sprawie coś jest krzywego, nie przypuszczał jednak, aby żal Konrada po bracie i jego dobre chęci dla wdowy i sieroty były udane.

Grzymisława też poczęła swe skargi.

— A przecie on hołd pojechał odbierać, nie mogli go więc związać — powtarzała uparcie.

— Czasem ci to człek jedzie ku radości a złe spotyka. Nie markoczcie się miła księżno, Panu Bogu oddajcie siebie i wasz smutek. Módlcie się za spokój waszego małżonka, myślcie teraz o synaczku i księstwie — mówił poważnie biskup.

— Jakto! — zawołała Grzymisława.

— Pan wasz i małżonek przez Pomorczyków zamordowan — rzekł wzdychając biskup.

Grzymisława podniosła lament, rwąc szaty na sobie, Bolko nie wiedząc sam czego, krzyczał w niebogłosy — nie mógł nikt uspokoić. Przypomniano sobie owę służkę Świętochnę, o którą poprzednio rozpieszczone książątko kilkakroć pytało i przywołano ją do izby.

Świętochna drżąc cała po dniu przebytym na mrozie, drżąc również i o swoją panią, o której losie dotąd nic nie wiedziała i o Gosława, którego pomawiano o zdradę, weszła, sianiając się do izby.

(Ciąg dalszy nastąpi).



**"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.**

**"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.**

**"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.**

# Wesele Podlaskie.

OBRAZEK LUDOWY W V. AKTACH

w 6ciu odsłonach, napisał

**DR. WINCENTY SMOCZYNSKI.**

OSOBY:

*Jędrzej Dębczuk*, rolnik
*Jadwiga*, jego żona
*Natalia*, ich córka
*Makryna Nieczukowa*, wdowa
*Ignacy*, jej syn — Podlasianie.
*Maksym Lunczak*, syn rolnika
*Grzegorz Ołtarczuk*, sołtys
*Eliasz Pińczuk*, radny
*Filip Rybczuk*, rolnik
*Walenty Figułka*, kościelny z Podlasia.
*Stanisław Skowronek*, rolnik
*Zofia*, jego żona
*Małgosia*, *Kasia* — ich córki — Krakowianie.
*Staszek*, ich syn
*Janek*, ich krewny
*Maryan*, *Franciszek*, Ksiądz *Jan*, *Michał*, *Wiktor*, — więźniowie na Syberyi.
*Orest Mamontow*, naczelnik powiatu.
*Nikałaj Mordow*, jego pisarz.
*Szmul*, arendarz.
*Siemion Gawryłow*, nadzorca nad więźniami.
Starzec.
Dwóch Muzykantów.
Żandarm.
Trzech kozaków buryatów.

Mężczyzni, kobiety, chłopcy i dziewczęta w krakowskich i podlaskich ubraniach.

## AKT PIERWSZY.

NARADA.

Rzecz dzieje się na Podlasiu.

*Scena przedstawia ogród a z boku dom wiejski. Stołki przy ścianie domu. Pod drzewem siedzi Natalia, ubrana po wiejsku, w gorseciku, włosy w dwóch warkoczach spadają jej na plecy; szyje i śpiewa.*

### SCENA I.

**Natalia** *(przerywa szycie. Śpiewa).*

On ze mną krówki na pastwisko ganiał,
Od lat dziecięcych kochałam go wzajem,
On o mnie matce i ojcu się kłaniał,
Słynął urodą, dobrym obyczajem.

*(Szyje i po chwilce śpiewa, Ignacy podchodzi i staje, słuchając śpiewu).*

Ojcowie nasi uradzili sobie,
Byśmy w małżeńskim stanie razem żyli
I swoją pracą, o swojej chudobie
Nową nam chatkę w polu wystawili. } bis.

*(Szyje, a po chwilce śpiewa).*

Stoją mi w myśli chwile opłakane,
Kiedy nadeszło czekane wesele,
Krają mi serce piosneczki śpiewane,
I święta nasza przysięga w kościele. } bis.

*(Szyje i znowu śpiewa).*

Żegnał nas pleban, gdyśmy szli z kościoła,
Echa piosneczki gajom roznosiły,
Wdzięczne nas druchów obstąpiły koła,
A ja mówiłam: już pewny mój miły. } bis.

*(Ignacy wchodzi).*

### SCENA II.

**Natalia i Ignacy.**

**Ignacy.**

Zawsze ta sama smutna piosenka. Droga Natalko, wszystko co ty robisz, mówisz i śpiewasz, wszystko mi się podoba, wszystko mnie zachwyca, wyjąwszy tej jednej piosenki. Nie wiem, co to znaczy, ale nie mogę jej słuchać. Czy to jakie przeczucie? Gdy ją usłyszę, to mi się zdaje, że opowiadasz moje i swoje, a raczej nasze wspólne losy. A niech nas Bóg zachowa, aby nasza miłość, nasze szczęście miało się tak, jak tej Oldyny zakończyć. Ja wiem, że my będziemy szczęśliwi, długo, długo, wiecznie Od chwili, kiedy cię poznałem, najszczęśliwszy jestem, gdy na ciebie patrzę, gdy z tobą mówić mogę. Dzisiaj, gdy jesteś moją narzeczoną, jestem tak szczęśliwy, że za nic w świecie nie oddałbym tego szczęścia. Niech sobie tam cesarze i królowie mają swoich ministrów i wojska dużo, ja im tego nie zazdroszczę. Niechaj panowie mają pałace i pieniędzy wiele, ja wolę ciebie, ciebie jedną, niż cały świat. Co mi świat bez ciebie? (*Podchodzi do niej, bieże stołek lecz nie siada*).

Posłuchaj, ja ci zaśpiewam piosenkę, ale nie taką jak twoja.

*(śpiewa.)*

Niechże ja lepiej nie żyję,
Dziewcze skarby moje!
Jeśli kiedy oczka czyje
Milsze mi nad twoje.
Patrzajże mi prosto w oczy,
Bo widzi Bóg w niebie,
Że mi ledwo nie wyskoczy.
Serduszko do ciebie.

**Natalia** *(uśmiecha się).*

Ależ wierzę ci, wierzę.

**Ignacy.**

O wierz mi, wierz (*ściska ją za rękę i siada obok niej*).

**Natalia.**

Dziwisz się mój Ignasiu, dlaczego ja zawsze tę pieśń o nieszczęśliwej Oldynie śpiewam. Już sobie nieraz powiedziałam, że jej śpiewać nie będę, kiedy się ona tobie nie podoba, tymczasem sama nie wiem, jak słowa wybiegną z ust i nucę. Gniewam się na siebie, a zapomnę i śpiewam. Czyby to miało być proroctwem, że i mnie to samo spotka. O nie, nie! jabym tego nie zniosła. A jednak lękam się, co to dalej będzie, bo choć rodzice moi i twoja matka życzą sobie tego małżeństwa, jednak ty wiesz jakie są przeszkody.

**Ignacy.**

Ale, ale, Natalko droga, wszak przyszedłem, aby ci dobrą wiadomość powiedzieć, lecz usłyszawszy twoją smutną piosenkę, a potem zobaczywszy ciebie o wszystkiem zapomniałem. Czy nie był tu teraz Figułka?

**Natalia.**

Nie, nie był.

**Ignacy.**

Nie wiem zkąd on się dowiedział, żeśmy zaręczeni. Spotkawszy mnie dzisiaj, zaczął mi winszować, że taką śliczną i dobrą mieć będę z ciebie żonę i mówi: "Zaręczyć się to niewielka rzecz, ale gdzie ślub? Co mi dasz, a ja ci dam dobrą radę i ślub będzie, i wesele będzie i szczęście będzie." Zaprosiłem go do domu, częstowałem miodem, lecz pić nie chciał, wypił tylko wódki i rzecze: "Przyjdę dzisiaj do Dębczuków to wam wszystko powiem." I nie chciał więcej mówić.

**Natalia.**

Bo nic nie wie.

**Ignacy.**

E, przecie on kościelny, codziennie widywał księdza proboszaza, po łacinie śpiewał to on musi coś umieć i poradzić potrafi w małżeńskich kłopotach.

**Natalia.**

Coś ja nie mam przekonania do niego. Gdyby mniej do kieliszka zaglądał, to możebym mu wierzyła, ale tak? Dlaczegóż zresztą nic ci odrazu nie powiedział?

**Ignacy.**

Nie wiem tego; być może, że chciał, aby go twoi rodzice czem poczęstowali.

**Natalia.**

A może; jednak nie bardzo ja wierzę w rozum takich ludzi, co tak często do butelki zaglądają.

**Ignacy.**

Otóż pójdę po niego i przekonasz się, że on nam dobrą da radę. Tylko moja droga bądź wesołej myśli, a nie śpiewaj tej strasznej piosenki. Śpiewaj co innego; wszak ty tyle ładnych piosneczek umiesz (*wstaje*).

**Natalia.**

Idź kiedy chcesz. Przekonasz się, iż miałam słuszność, że Figułka nic nam mądrego nie poradzi.

**Ignacy.**

Jak tylko Figułkę znajdę, zaraz tu z nim przyjdę. A teraz bądź zdrowa moja najdroższa. (*Sciska ją za rękę i odchodzi*).

### SCENA III.

**Natalia** *(sama).*

Poczciwy Ignaś! On nawet nie wie, jak ja go kocham. Od czasu poznania go, sama nie wiem co się ze mną dzieje.

*(śpiewa).*

Idę w ogród, kwiaty zbieram,
I gubię wszystkie po drodze,
Idę na wzgórek wyzieram,
I nie wiem za kim wychodzę.

O tak, ja go bardzo kocham, czasami nawet zaczynam się lękać, aby nas Bóg nie ukarał za tę wielką miłość. Lecz przecież Bóg miłość stworzył, przecież w imieniu Boga kapłan błogosławi zakochanych. (*Ogląda się i spostrzega Maksyma*). Ah! znowu on. (*wstaje i chce iść*).

### SCENA IV.

**Natalia i Maksym.**

**Maksym** *(daje znak ręką, aby została).*

Jedno słówko, zaczekaj, już naprawdę po raz ostatni tu przychodzę.

**Natalia.**

Maksymie, czego chcesz odemnie? Tyle już razy powiedziałam ci, że cię nie mogę, nie chcę widzieć i z tobą mówić, a ty ciągle mówisz, że po raz ostatni przychodzisz i znowu teraz przyszedłeś.

**Maksym.**

Tak, prawda, tyle razy to mówiłem, bo rzeczywiście postanawiałem nie przychodzić więcej; lecz to nieszczęsne serce moje zawsze mnie tu wiodło. Wstyd mnie było, a szedłem. I dzisiaj tu przyszedłem, aby cię tylko choć zdaleka zobaczyć, i trafiłem na waszą rozmowę. Słyszałem wszystko. Słyszałem, że ten kiep Figułka ma tutaj przyjść, aby wam doradzić jak ślub wziąść.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**WYNALAZKI POLAKÓW.**

Wiedeńskie dzienniki donoszą o wynalazku Polaka p. Edwarda Pióreckiego, który jeśli się okaże praktycznym, odda nieocenione usługi, zwłaszcza światu kupieckiemu i dziennikarskiemu. P. Piórecki wynalazł mianowicie telefon, piszący za głosem. Wynalazek próbowany przez licznych rzeczoznawców fachowych okazał się bardzo dobrym.

P. Karol Wójcicki rodem z Przemyśla w Galicyi uzyskał patent na wynaleziony przyrząd użyteczny w przemyśle cukrowniczym. Maszyna zastępuje pracę kilkudziesięciu do 250 ludzi.

**SYMBOL.**

Dąb po dziś dzień jest symbolem narodowości niemieckiej. Jest to najsilniejsze i największe drzewo lasu, korzenie sięgają w głębokości ziemi, wierzchołek jego jak zielony sztandar dumnie powiewa w przestworach, nimfy poezyi żyją w jego pniu, bluszcz najświętszej jego mądrości, pnie się po gałęziach, a owoce.... są nie do użytku dla ludzi tylko dla ś.... i dla Niemców — bo dąb to jest ich narodowości symbolem....



**LISTY POLSKIE NA POCZCIE**

| | |
|---|---|
| 551 Abramowski S (2) | 748 Lafarz J |
| 568 Aug styn Jan | 755 Liebanka H |
| 571 Bagniewski A | 759 Malitinka M |
| 572 Bak B | 760 Majtat J |
| 587 Bermat M | 764 Marezat K |
| 591 Bizik J | 772 Michalski J |
| 593 Blazowzyk J | 778 Mikolam S |
| 596 Bogdan J | 784 Motyka W |
| 600 Borkowic F | 785 Mosan M |
| 601 Borowicz M | 788 Mr zinski J |
| 605 Breen T | 790 Mijnek J |
| 609 Chłopek K | 791 Myrola S |
| 610 Ciesielczyk F | 796 Nowodowski M |
| 619 Czechowski J | 797 Nowak A |
| 620 Czerwiński T | 798 Nowak W (2) |
| 622 Daniel J | 801 Okoniewski J |
| 627 Dolegowski F | 804 Pawlik K |
| 628 Dombrowski B | 805 Pawlik B |
| 629 Dobrowolski N A | 806 Parzygnak J |
| 632 Drozd D | 807 Pasurka M |
| 633 Dudkowiec J | 813 Pietroszewicz M |
| 634 Dymitrowicz F | 816 Przystanowski KM |
| 634 Dziackowska R | 817 Przywara T |
| 644 Fary J | 818 Ptaszyńska A |
| 647 Filarski W | 819 Razinska I |
| 661 Gara J | 825 Rogowski A |
| 662 Gawlik W | 832 Rybacka M |
| 667 Golebiewski F | 834 Rynkek J |
| 669 Gdowska H | 835 Rzeszotarska T |
| 674 Grek J | 836 Rzepnicki J |
| 676 Gromadzki St. | 838 Samborski A |
| 681 Grunt Julia | 851 Sendcowska A |
| 693 Horosieski J | 855 Smecina F |
| 695 Hudzik F | 857 Smolik P |
| 696 Hudoba J | 862 Stanice M |
| 699 Jaks J | 863 Stec Franciszek |
| 701 Jakubowicz D | 867 Szadziewicz Mr |
| 705 Jastrzembski J | 868 Szpila M |
| 711 Kalb M | 869 Szafranowska F |
| 712 Karlpowicz S | 870 Szwiercy I |
| 721 Knotowska A | 871 Szymkiewicz A |
| 723 Kogut Stanisław | 873 Tokarz J |
| 724 Kokoszka J | 884 Wanat J |
| 726 Konecny J | 887 Warchol J |
| 727 Kopela W | 889 Waronowicz S. |
| 731 Kosla F | 892 Wiśniewski W |
| 778 Kowalczuk J | 896 Zając J |
| 789 Koziot S | 897 Zak J |
| 739 Kozłowski K | 899 Zawislak A |
| 740 Kozioł S | 901 Zlabie Z |

**Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:**

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

## POSZUKIWANIA.

Zwracamy uwagę ogłaszającym się pod rubryką poszukiwań, aby podawali wyraźne adresy.

**Aleksander Matyszczyk** poszukuje swej siostry Maryi Matyszczyk, pochodzącej z gub. grodzieńskiej, pow. Sokolskiego, ze wsi Biedwicki. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, raczy mi donieść pod adresem: Aleksander Matyszczyk, 4 Allen st., Schenectady, N. Y. 17—21)

**Piotr Woroniecki**, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gub. suwalskiej, poszukiwany jest przez swego brata Kazimierza. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Kazimierz Woroniecki, Costello, Pa., Potter Co., box 3. (19—21).

**Wojciech Pawlicz** poszukiwany jest w sprawie spadku, jaki testamentem przekazał mu jego brat Franciszek w sumie $500. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy donieść pod adresem: Ben Corbran, Sheffield, Pa. (19—22.)

**Maryanna Rygelska**, poszukiwana jest przez swą siostrę Leokadyę Wichowską. Pochodzi z Ligówka, powiatu lipnowskiego, gubernii płockiej. Przed dwoma laty przybyła do Ameryki, przebywała w New Yorku na ulicy Mery. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, raczy zgłosić się pod adresem: Stanisław Wichowski, box 340, New Kensington, Westmoreland County, Pa.

**Bronisława Szelwin, Aleksandra Szadbar i Józefa Maczis**, pochodzące z pod zaboru rosyjskiego, gubernii kowieńskiej, miasta Pojar, przebywające w Ameryce cztery lata, a najwięcej w Chicago, poszukiwane są przez swą siostrę. One same, lub ktoby o poszukiwanych wiedział, raczy pisać pod adresem: — Kazimiera Szadbar, 120 Allen st., New York, N. Y.

**Wojciech Sajdak**, z Borków Niżyńskich, w Galicyi, który przez dwa lata przebywał w Egypt, Pa., i z miejsca tego wyjechał przed trzema miesiącami, poszukiwany jest przez własną żonę, która teraz przyjechała z kraju. Adres jej: Katarzyna Sajdak, box 131, Egypt, Pa. 20—20

**Michał Czerwonka**, pochodzący z Galicyi, powiatu łańcuckiego, gminy Brzyskawoda, przybyły do Chicago przed pięciu laty, poszukiwany jest przez swego brata. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy napisać pod adresem: Walenty Czerwonka, box 3, Maspeth, L. I., N. Y.

**Franciszek Kulpa**, który mieszkał w Rockville, Conn., poszukiwany jest przez własnego brata. Adres: George Kulpa, Formington, Conn.

**Jan Piecuch i Franciszek Kapur**, obaj z Ropczyc, powiatu jasielskiego w Galicyi, poszukiwani są przez towarzyszkę podróży. Oni sami lub ktoby o nich wiedział raczy napisać pod adresem: Maryanna Lichtomstejna, 41 Vaspucio st., Glenwood, Pa.

**Stanisław Żukowski**, pochodzący z gubernii suwalskiej, pow. augustowskiego, gminy Wołowiczowskiej, wsi Bugieda, poszukiwany jest przez brata. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy napisać pod adresem: Fr. Żukowski, bx 3, E. Williston, L. I., N Y.

**Piotr Siuk**, wspólnie z bratem Józefem poszukują brata swego Rocha, który dawniej przebywał w Pennsylvanii. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy donieść pod adresem: Piotr Siuk, 54 Gold st., Worcester, Mass.

**J. Nowicki**, pochodzący z parafii Mierosławskiej, przebywający od 11 lat około Lehigh, Pa., poszukiwany jest w ważnej sprawie. On lub ktoby o nim wiedział raczy donieść pod adresem: Wincenty Sztuczko, 154 W. Division st., Chicago, Ill.

**Magdalena Piwowarczyk**, ze wsi Skalnika w Galicyi, poszukuje siostry swej, przebywającej podobno w Wilkesbarre, Pa. Proszę donieść pod adresem: Magdalena Piwowarczyk, 253 E. 4th st., New York City.



## CHICAGO.

— **Washington park stał** się w zeszłym tygodniu miejscem małej tragedyi. Niejaki Lorie Mandanso, cierpiący widocznie na pomieszanie zmysłów, napotkawszy na jednym z bocznych chodników parku piastunkę 16 letnią Alice Cusack z dzieckiem i w towarzystwie swej pani strzelił do niej, raniąc ją śmiertelnie w głowę. Na odgłos strzału i krzyku zjawiło się kilku policyantów, ale maniak sam się zastrzelił nim zdążono doń przystąpić. Tegoż dnia odebrał sobie życie 18 letni młokos Albert Kimberley z Wentworth ave. a powodem było, że go matka posądziła o kradzież drobnej sumy pieniędzy.

— **Z końcem zeszłego** tygodnia uorganizowała się nowa spółka kolejowa, która zbuduje trzecią linię obwodową w mieście Chicago, pod nazwą Illinois Northern Rail way Co. Do spółki należą znani kapitaliści chicagoscy, a między nimi wszyscy prawie urzędnicy fabryki McCormika.

— **Chicagoskie firmy** bankowe wpadły na dowcipny pomysł utworzenia albumu ze wszystkich urzędników i kancelistów bankowych. Ułatwi im to pościg np. takiego urzędnika, któryby zlakomiwszy się na większą sumę, pragnął uciec w strony nieznane.

— **W zeszłym tygodniu** burmistrz Harrison zamianował na różne posady kilkudziesięciu obywateli, a między nimi także kilku Polaków i tak: jako stróżów mostowych: J. Murawski na Diversey st. Tomasz Nowak na 106 ul. S, Tymma na 95 ul. J. Parcham na Division ul. F. Konkowski na N. Halsted ul. i Józef Polaczek na Archer ave.

Pomiędzy 20 klerkami sądów policyjnych zostali zamianowani Polacy A. Klafta przy W. Chicago ave. F. Zaraziński przy Logan Square, Józef Halik przy 35 ul. A. Wiśniewski w South Chicago, Wojciech Janda przy Maxvell ul. Pomiędzy 17 "bailiffami" jest Polak Stan. Głomski przy Logan square.

— **Aleksander Brown,** konduktor pociągu towarowego kolei Lake Shore, który zatamował drogę na krzyżówce Exhange ave. w South Chicago i przez to przeszkodził straży pożarnej dostać się na czas do ognia w którym siedm osób straciło życie, został uznany winnym przestępstwa i skazany na zapłacenie kary w sumie 50 dol. Inni urzędnicy kolejowi zostali uwolnieni od winy. Brown apelował od wyroku.

— **Gazeta "Daily News"** w jednym w zeszłotygodniowych numerów zamieściła mały artykulik, traktujący o Polakach i o Polsce, ale napisany z wielką nieznajomością rzeczy. To jednak, że sympatycznie o narodzie naszym się odzywa łagodzi poniekąd winę.

— **Linia kolei elektrycznej** pomiędzy Chicago a Joliet została wykończoną i w niedługim czasie będzie można dojechać tamże w godzinie i 40 minutach. Linia ta ma połączenie z linią kolei elektrycznej na Archer ave.

— **Komisya kanału sanitarnego** uznała za konieczne zbudować dwa nowe mosty otwierane ze środka kosztem około $400,000. Pierwszy będzie na ul. State, drugi na ul. Harrison.

— **Jacyś rabusie zakradli** się do mieszkania balbierza S. Kraszewskiego, przy 18ej ul., blisko Wood i zabrali mu co najlepsze brzytwy i inne przybory golarskie. P. M. szwagrowi Kraszewskiego skradli zegarek i pieniądze.

— **Ustawa Goldziera na** mocy której zostanie mianowanych 1152 inspektorów precynktowych, którzy mają bezpłatnie pomagać urzędowi czyszczenia ulic, weszła już w życie. Aldermani różnych ward mają burmistrzowi przedstawić kandydatów na te urzędy. Inspektorzy ci mają donosić urzędowi czyszczenia ulic o potrzebach ich precynktów. Komisarz budowy p. Piotr Kiolbassa, zamierza postarać się o to, by ci inspektorzy także badali stan domów mieszkalnych w odnośnych precynktach. Jeśli tak wszyscy wezmą się do pracy to może i potrafią oczyścić nasze miasto, które ostatecznie stajnią Augiasza nazwać by można.

— **Kilku mniejszych** kapitalistów zamierza utworzyć nowy trust stalowy, który będzie w opozycyi do utworzonego przez Morgana.

— **Policyant Józef Wróblewski**, który bez powodu wydalony był ze służby przez byłego naczelnika policyi Kipleya, wygrał sprawę przed sędzią Wickers. Władze miejskie mają w 10 dniach wytłomaczyć się z tego. Józef Wróblewski był policyantem przez 8 lat i zawsze bardzo gorliwie i uczciwie służbę swą pełnił, a wydalony został poprostu przez kaprys szefa policyi.

— **Fabrykę zegarków w** Rockford zakupili dwaj chicagoscy kapitaliści i zamierzają utworzyć spółkę akcyjną z kapitałem $1,000,000, aby rozpocząć fabrykacyę zegarków na większą skalę. Pięć lat temu fabryka ta zbankrutowała. Nowa kompania obiecuje mieć w ruchu nową fabrykę przez trzy lata, dając 3000 ludzi stałą pracę.

— **Trzy towarzystwa kolei** górnych tj. Union Loop, Northwestern i Lake mają być połączone w jedno, a może nawet i dwie pozostałe Metropolitan i South Side przyłączone do nowej kompanii zostaną. Połączenie takie byłoby z wielką korzyścią dla właścicieli owych kolei, bo zmniejszyłyby się wydatki na różnych urzędników, którzy z chwilą połączenia utracą posady.

— **Pociąg kolei Chicago**, Rock Island & Pacific najechał w sobotę rano na tramwaj elektryczny, linii Wentworth ave. przy ul. 79. Wagon kolei ulicznej odrzucony został około 40 stóp i w kawałki rozbity. W wypadku tym cztery osoby uległy poranieniu Front lokomotywy został także zniszczony.

— **Z Paryża nadeszła** wiadomość, że międzynarodowa komisya postanowiła, aby następne igrzyska olimpijskie odbyły się w Chicago, ponieważ miasto nasze jest najlepiej uposażone, aby przedsiębiorstwu temu zapewnić powodzenie. Urzędowej wiadomości nie odebrano jednak dotychczas żadnej.

— **Przybył do Chicago** z Washingtonu architekt rządowy Fitzpatrick, celem przyspieszenia budowy gmachu pocztowego. Fitzpatrick obiecuje wykończyć budynek w kilku miesiącach.

— **Pierwszą dalszą podróż** na gazolinowym samochodzie odbyli małżonkowie Schaw, którzy przestrzeń z New Yorku do Chicago przebyli w dziesięciu dniach, a właściwie w 98 godzinach. Droga ta wynosi około 1100 mil, robili więc na godzinę po 11 mil przeszło.

— **Przy rogu ul. 84 i** Halsted zdarzył się w niedzielę rano wypadek w którym 8 osób odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia cielesne. Osoby te jechały na wozie w okolicę jeziora Calumet, gdzie miały spędzić cały dzień na łowieniu ryb. Woźnica jechał torem tramwajowym i nie słyszał prawdopodobnie nadbiegającego wagonu tramwajowego, a gdy chciał skręcić było już za późno. Wagon uderzył w wóz z boku i wszystkich jadących wyrzucił w rów.

— **Pan Antoni Jax,** autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Pan B. J. Zalewski,** wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st. Chicago Ill.

### ECHO KOŁYSKI.

Gdym jeszcze dzieckiem był  
Budzącem się na świat,  
Gdy wątły życia kwiat,  
Jeszcze się w pączku krył,  
Na łono matka mię brała,  
Pieściła i całowała,  
Gdym jeszcze dzieckiem był.

Pamiętam po dziś dzień,  
Jak kojąc płacz lub gniew,  
Nuciła tęskny śpiew,  
Co falą słodkich brzmień  
Dobywał uśmiech na nowo,  
I każde piosenki słowo  
Pamiętam po dziś dzień:

"Dziecino, nie płacz, nie!  
Rozjaśnij twoją twarz,  
Dopóki matkę masz,  
Nie może ci być źle;  
Na mojem oprzyj się łonie,  
Ja cię przed bólem zasłonię,  
Dziecino, nie płacz nie!

"Chowaj na później łzy!  
Dziś jeszcze Anioł Stróż  
Girlandą białych róż  
Okala twoje sny;  
Na tkance marzeń pajęczej  
Maluje kolory tęczy, —  
Chowaj na później łzy!

"Rozkoszą wszystko tchnie,  
Śpiewa ci ptaków chór,  
W twem niebie nie ma chmur,  
Ani goryczy w łzie;  
Życie uśmiechem cię wita,  
I każdy kwiat ci rozkwita, —  
Rozkoszą wszystko tchnie!

"Więc duszę swoją pieść  
Jutrzenką białych farb,  
I czystych uczuć skarb  
W niewinnej piersi mieść!  
Byś mógł zaczerpnąć w tym zdroju,  
Gdy ci zabraknie spokoju, —  
Więc duszę swoją pieść!

"Bo przyjdzie inny dzień,  
W którym, o synu mój,  
Napotkasz tylko znój  
Zamiast rozkoszy tchnień;  
Zdrada ci oczy otworzy,  
Nieufność ducha zuboży,  
Bo przyjdzie inny dzień.

"Przyjdzie ci płacić krwią,  
Serdecznych marzeń dług,  
Zdepcze cię w prochu wróg,  
Znieważy boleść twą,  
Szlachetne poryw zapału  
I miłość dla ideału  
Przyjdzie ci płacić krwią.

"I bal swój będziesz niósł  
Samotny sercem w świat!  
Zawodów, złudzeń, zdrad,  
Będzie ci wieniec rósł;  
Cierniami otoczy skronie,  
Skrępuje na zawsze dłonie,  
I będziesz ból swój niósł.

"Na taki życia zmrok,  
Rozbicia straszną noc,  
Zachowaj ducha moc  
I jasny dziecka wzrok,  
Niech ci wspomnienie kołyski  
Przyniesie matki uściski  
Na taki życia zmrok!

"Pomimo gorzkich prób,  
Zawsze, ach! dobrym bądź,  
Z miłością drugich sądź,  
I patrz z nadzieją w grób,  
Nie zatrać dziecinnej wiary,  
Nie żałuj swojej ofiary  
Pomimo gorzkich prób.

"O, nie mów, dziecię me,  
Że marny życia trud,  
Że wszystko fałsz i brud,  
A prawdą tylko złe:  
Że trzeba wątpić i szydzić,  
Pogardzać i nienawidzić,  
O nie mów, dziecię me!

"Na pamiątkę wspomnij swą,  
Na miłość, co bez plam;  
Zwątpieniu zadaj kłam  
I obmyj duszę łzą,  
Wierz w piękność ducha słoneczną,  
I w miłość, która jest wieczną,  
Na matkę pomnij swą."

A. Asnyk.



## CENY TARGOWE.

**CHICAGO, 22 Maja, 1901.**

| | |
|---|---|
| **Pszenica Zimowa** | |
| No. 2 czerwona | 74½ |
| No. 3 czerwona | 73 |
| No. 2 twarda | 73½ |
| " 3 twarda | 73½ |
| No. 1 latowa | 72½—73½ |
| No. 3 ,, | 70½ |
| No. 4 ,, | 70½ |
| **Kukurydza, bussel** | |
| No. 2 biała | 46½—47½ |
| No. 2 żółta | 47—47½ |
| No. 3 " | 43½—44½ |
| **Owies, bussel** | |
| No. 2 | 30½ |
| No. 2 biały | 30⅝—30½ |
| No. 3 | 29—30 |
| No. 3 biały | 29¾—31½ |
| No. 4 biały | 29½—30 |
| **Drób żywy:** | |
| Kury funt | 10 |
| Kurczęta | 9½ |
| Kaczki | 9—9½ |
| Gęsi tuzin | 5.00—6.00 |
| Indyki | 5—7½ |
| **Żyto No. 3 bussel** | 54½ |
| Jęczmień | 37—55 |
| **Siano 100 funtów** | |
| Wyborna tymotka | 13.50 |
| No. 1 | 13.00 |
| No. 2 | 11.00 |
| No. 3 | 11.00 |
| Choice prairie | 12.25—12.50 |
| No. 1 | 11.50—12.00 |
| No. 2 | 11.00 |
| No. 3 | 7.50—9.00 |
| **Groch, bussel:** | |
| Nowy | 3.00 |
| Zielony | 3.50—4.00 |
| Łój, funt | 40 |
| No 2 | 35 |
| Jaja, tuzin | 11—11½ |
| **Masło:** | |
| Śmietankowe | 18—18½ |
| Dairy | 16—17 |
| Packing | 13 |
| **Kartofle** | |
| Burbanbs | 39—43 |
| Peerles | 37—40 |
| Słodkie za beczkę | 1.50—2.50 |
| **Owoce:** | |
| Jabłka, (beczka) | 2.75—3.50 |
| Cytryny, pudło | 2.25—2.50 |
| Pomarańcze pudło | 2.00—2.50 |
| Banany | 60—1.45 |
| **Cielęcina:** | |
| Wyborna, funt | 7—7½ |
| No. 2, " " | 4—5 |
| **Bydło:** | |
| Pierwszej klasy, | |
| 1,000—1,300 funtów | 5.70—5.90 |
| **Świnie, 100 funtów:** | 5.90—5.97½ |
| Wyborne | 5.70—5.85 |
| Zwyczajne | 5.87½—5.95 |
| Asortowane, 150 do 185 funtów | 5.60—5.87½ |
| Biedne | 3.00—5.60 |
| **Owce, 100 funtów:** | 3.75—4.75 |
| Wyborne | 5.10—5.25 |
| Roczniaki | 3.75—4.75 |
| Jagnięta zwyczajne | 3.75—5.75 |
| **Ser: Young America** | 10—10½ |
| Twins | 9½—9½ |
| Brick | 10—10½ |
| Szwajcarski | 12—13½ |
| Limburger | 11—12 |
| **Jarzyny:** | |
| Kalafiory pudło | 1.00—2.00 |
| Selery pudło | 1.00—1.75 |
| Cebula biała | 1.00—1.50 |
| Kapusta czerwona becz. | 2.50 |
| Sałata, | 35—40 |
| Rzodkiewki (tuzin) | 4.50—5.50 |
| Pomidory | 3.50—4.00 |
| Ogórki (tuzin) | 1.00—1.40 |
| **Wieprzowina,** | 15.50—14.60 |
| Smalec, | 7.85½—7.87½ |
| Żeberka, | 7.95—8.15 |
| Z Florydy | 2.40—2.50 |
| Florydy pudło | 2.50 |
| No. 4 | 7.50—8.00 |
| Ospa | 13.50 |
| **Bawełna. Rynek w New Yorku** | |
| Z maja | 7.54—7.48—7.54 |
| Z czerwca | 7.55—7.48—7.56 |
| Z lipca. | 7.63—7.53—7.61 |
| Z sierpnia | 7.27—7.20—7.26 |
| Zwrześnia | 7.10—7.03—7.10 |
| Z październ. | 7.04—7.00—7.02 |
| Z listopada | 7.00—7.00—7.01 |
| Z grudnia | 7.01—7.00—7.00 |
| Ze stycznia | 7.01—7.00—7.02 |
| Z lutego | 7.02 |
| **Skóry** | |
| Zielone, solone No. 1 | 7 |
| No. 2 | 6 |
| Cielęce | 9½ |
| No. 2 | 8 |
| **Siemiona, 100 funtów** | |
| Lniane | 1.71 |
| Tymotka | 2.00—3.30 |
| Koniczyna | 4.00—9.00 |
| **Ryby:** | |
| Black Bass funt. | 11—11½ |
| Szczupaki | —5½ |
| Pickerel | 5—6 |
| Okunie | 2½—3 |
| Bullheads | 8—10 |

Pan J. Dorniak w Mt. Carmel, Pa., raczy zgłosić się do biura United States Express Co. po odbiór książek.